OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska" read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... .50
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiegoś przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 40. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Października, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

# PREMIE

—CZYLI—

## PODARUNKI

### dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

### którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do nowych pp. abonentów: od tego czasu do Nowego Roku Gazeta wynosi 50c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 15 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.50 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. Dyniewicz,**
**532 Noble Str., Chicago.**

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

# Telegramy Zagraniczne.

### PRUSY ZACHODNIE.

Londyn, 23 września. W Gdańsku uwięziono pewnego socyalistę ponieważ powiedział, że Otto, obłąkany król Bawaryi jest najlepszym monarchą w Europie, ponieważ przepędza swój czas na struganiu kartofli. Uważano, że człowiek ów chciał dać przytyk cesarzowi niemieckiemu i innym władzcom niemieckim. Policya zaś stara się więcej jak dawniej o ukaranie osób, które się wyrażają w sposób szyderski o cesarzu, a wczoraj otrzymały dwie osoby przestrogę, aby nie śmiały się z brody cesarza, ani nawet o niej nie rozmawiały.

### Szlązk.

Berlin, 22 września. Z Gliwic na Szlązku, donoszą, że na kolei pomiędzy Gołaczową i Walbormem w pobliżu rosyjskiej granicy zderzyły się dwa pociągi osobowe. Dziesięć ludzi utraciło życie, a wielu zostało pokaleczonych. Wszystkie wagony zostały potrzaskane.

### GALICYA.

Wiedeń, 23 września. 300 krakowskich studentów chce odbyć pielgrzymkę do Rzymu.

### Z WATYKANU.

Rzym, 23 września. Papież wysłał do niemieckiego i austryackiego duchowieństwa okólnik, w którym żąda, aby czynili wszystko, co tylko mogą dla zapobieżenia pojedynkom. Wspomina o karach, jakie poprzednicy jego nałożyli na pojedynki i powtarza, że kary te są nałożone na pojedynkarzy jak i sekundantów. Papież uskarza się nad faktem, że prawa cywilne nie bywają używane przeciw pojedynkom, ponieważ żołnierze czasem są zmuszeni do pojedynkowania się.

Paryż, 24 września. Francuzcy biskupi dostali od papieża rozkaz, aby donieśli do Rzymu o rozszerzaniu sie socyalizmu. Prawdopodobnie zwoła Watykan w r. 1892 ogólne „concilium", na którem także będzie mowa o stósunkach kapitału do pracy.

Rzym, 24 września. Papież przyjmował dzisiaj pielgrzymów hiszpańskich.

Rzym, 26 września. Papiezkie uwiadomienie wysłane do nuncyatur w Berlinie i Wiedniu prostuje wiadomość, że papież przedsięwziął kroki przeciw trójprzymierzu. Uwiadomienie to zostało dobrze przyjęte w Niemczech i Austryi, lecz wywołało niezadowolenie w Francyi, gdzie się spodziewano, że papież Leon XIII będzie sprzymierzeńcem Francyi. Protesty niemieckiej katolickiej prasy przeciw wmięszaniu się Watykanu do politycznych spraw Niemiec połączone z oświadczeniem, że miłość niemieckich katolików dla ich ojczyzny jest nienaruszoną od ich poddaństwa dla Ojca św. w wszystkich sprawach duchownych, okazują, jak wielkiem było niebezpieczeństwo. Wielce znaczącem jest to, że przy teraźniejszem położeniu europejskich spraw politycznych zboczenie z drogi raz przedsięwziętej przez Watykan wystarcza, aby w Niemczech wywołać prawie rozdwój w kościele.

### ROSYA.

Berlin, 23 września. „Kreuzzeitung" powiada w przestrzegającym artykule o nagromadzeniu wojsk rosyjskich nad zachodnią granicą: „Garnizony dla konnicy są trzy razy tak silne, jak dawniej bywały i codzień przybywają nowe oddziały. Takie środki opiewają same, co wszystko to ma znaczyć."

Petersburg, 23 września. Donoszą, że na syberyjskiej kolei wybuchły strajki i niepokoje, ponieważ robotnicy nie są zadowolnionymi z pokarmu, jaki dostają. Ludność ujmuje się za robotnikami i żąda, aby ustanowiono dozórców, którzyby obronili robotników w obec chciwości kontraktorów.

Wiedeń, 25 września. Wojska rosyjskie dążą forsownemi marszami nocnemi przez rzekę Pruth ku rumuńskiej granicy. Przy manewrach używają elektrycznego światła. Rząd rumuński przestraszył się temi demonstracyami i zgromadza także wojsko nad granicą i wysłał znaczny oddział konnicy do górnej Mołdawii.

Londyn, 26 września. Niedawno temu ogłoszona książka „W najciemniejszej Rosyi" opiewa, że z planów barona Hirsch może skorzystać nie więcej, niż trzy procent żydów rosyjskich. List podany nasamprzód w czasopiśmie „Anti Jacobin", a podpisany przez „Izraelskiego wędrowca", został przedrukowany przez czasopisma wieczorne i zwraca na siebie uwagę ogólną. Autor listu broni w nim środki rosyjskie. Przy opisywaniu praw krajowych powiada, że te nigdy nie zostały zmienione na niekorzyść żydów, lecz były przeprowadzane z tak małym naciskiem, że obecnie trzecia część żydów rosyjskich mieszka w guberniach, z których już przed przeszło 30 laty zostali wykluczeni. Dalej opiewa autor, że 20,000 mieszka w Petersburgu i tyleż w Moskwie.

Wydalania są zupełnie usprawiedliwionemi z powodu rozlicznych przestępstw praw, których się dopuszczali żydzi. Celem żydów było zawsze, jeżeli ich pozbawiono tu lub tam niektórych przywilei, przeprowadzić swe zamiary krętemi drogami w innych prowincyach. Tak wystawiali fałszywe świadectwa rzemieślnicze i za pomocą fałszywych świadectw policyjnych prowadzili formalny handel. W ten sposób tysiące żydów nie mających zasobów i nie pracujących żyło w Rosyi bez pozwoleństwa, nie będąc do tego uprawnionymi więcej, aniżeli imigrant nie mający zasobów, który chce wylądować w Nowym Yorku. Zresztą wielu rzemieślników żydowskich porzuciło swe rzemiosło, aby się trudnić handlem wędrownym, przez co naruszyli warunki, pod jakiemi pobyt ich był zezwolonym.

Około 150,000 do 200,000 żydów mieszka obecnie w Rosyi, którzy otwarcie gardzą prawami, ponieważ posiadają fałszywe świadectwa i t. d., lub przekupują urzędników. Gdy więc chciano prawo przeprowadzać surowo, gdy się okazało, że alokowali własności w domach, co się sprzeciwia prawu, kiedy wydano surowe rozkazy, aby ściśle prawa przeprowadzać, natenczas cały świat oburzył się na brutalność wydalania żydów. A jednakże każdy żyd sprowadził ten los na siebie, bo każdy wiedział, co czynił, gdy zmieniał swą siedzibę bez prawnego pozwoleństwa.

Jeżeli plany barona Hirsch obejmują ten gatunek żydów, natenczas on liczy na najniewdzięczniejszy materyał w świecie. Ludzie ci nie posiadają sił fizycznych, aby uprawiać rolę, ani też nie mają innych zasobów jakiegokolwiek rodzaju. Oni i ich familie muszą być popierane od czasu odjazdu z domu na czas nieograniczony. Rząd zaś nie zezwoli, aby żydzi zdatni do wojska i silniejsze pierwiastki lepszych klas, które w przecięciu są zdatne do służby wojskowej, się wydaliły z kraju.

Londyn, 26 września. Pośpiech, z jakim car powrócił do Rosyi, ma mieć ścisłą łączność z politycznem położeniem w Turcyi. Wszystko ma już być przygotowane dla uderzenia na Konstantynopol lądem i wodą i chodzi tylko o to, aby car wypowiedział decydujące słowo. Znaną jest rzeczą, że oficerowie rosyjscy tęsknią za wojną, i że teraźniejszy car, nie mniej jak jego poprzednicy, wielce się odnosi do zdania panującego w armii.

— Straszliwe wiadomości o ludożerstwie w Rosyi mają być uzasadnione. W prowincyach nawiedzonych głodem liczne familie wyrzekły się nadziei na pomoc i starają się o utrzymanie życia przez zabijanie własnych dzieci i spożywanie ich. Władze nie są w stanie temu zapobiedz.

### NIEMCY.

Berlin, 23 września. Co dopiero dostał poseł amerykański do ręku sprawozdanie, w którem agent Libby oświadcza, że zamiarem „Standard Oil Co." jest utworzyć konkurencyę, aby rozpowszechnić petrolej amerykański po całej Europie w obec współzawodnictwa innych krajów, zwłaszcza Rosyi. Dalej opiewa sprawozdanie: W naszej produkcyi bynajmniej nie chcemy popierać spekulacyi. Towarzystwo nie zawarło ugody z Rothszyldami, ani z rosyjskimi biznesistami, aby wywołać cenę „sztuczną", bo to sprzeciwiałoby się całemu biznesowi towarzystwa, jakie ono prowadzi w kraju i po za krajem.

Berlin, 23 września. Niemcy podobno chcą odstąpić południową część swych posiadłości afrykańskich Anglii, jeżeli ta zwróci im sumę daną sułtanowi Sansibaru.

Trewir, 23 września. Wystawa sukni świętej zakończy się w dniu 4go października. Licząc podług tego, jak wierni odwiedzają obecnie tę relikwię, to niezawodnie liczba odwiedzających dojdzie do dwóch milionów.

Berlin, 23 września. W tutejszych kołach katolickich i protestanckich i także w innych miastach mówi się wiele o tem, że profesor Winscheid z Lipska, który należy do jednej z najwybitniejszych katolickich familii w mieście, przeszedł na protestantyzm. To samo już byłoby wywołało wielkie wrażenie w kołach religijnych, lecz katolicy są dla tego zadziwionymi, ponieważ profesor zmienił swe zapatrywanie religijne z tego powodu, iż wątpi o autentyczności sukni świętej wystawionej obecnie w Trewirze, i ponieważ sumienie jego mu przykazuje, że nie może należeć do kościoła, który zezwala na taką wystawę.

Wiedeń, 25 września. Donoszą, że car i cesarz niemiecki będą w sobotę mieli zjazd w Bydgoszczy. Ogłoszenie to, którego się nie spodziewano, wywołało znaczny niepokój w kołach politycznych.

Berlin, 26 września. Sprawozdanie o nawróceniu profesora Winscheid w Lipsku nie są zupełnie dokładnemi. Jego nawrócenie nie konieczne nastąpiło dla tego, iż się nie zgodził z oświadczeniem kościoła rzymsko-katolickiego pod względem sankcyi wystawy św. sukni w Trewirze. Faktem jest, że profesor w r. 1870 przystąpił do ruchu staro-katolickiego i od owego czasu zupełnie odstąpił od religii katolickiej.

### BELGIA.

Berlin, 23 września. Henry M. Stanley przybył do króla Belgii, aby złożyć swój urząd gubernatora państwa Kongo.

### FRANCYA.

Paryż, 23 września. „XIX Siecle" ogłasza telegram swego korespondenta w Baden, który zawiera mowę, którą miał wielki książe Badenii przy końcu manewr południowo-zachodniej armii. Wielki książe więc mówił: „Od czasu ostatnich manewr naszej armii zmieniło się położenie w Europie. Czynności naszych sąsiadów nie ubliżają bynajmniej ofiarom, jakie poniosły Niemcy; lecz sąsiedzi nasi czekają tylko na sposobność wywołania ery krwawych walk. Na przyszłość musimy patrzeć z działalnością i odwagą. Przybliża się czas, gdy Niemcy dla obrony swej niepodległości będą musiały schwycić za broń przeciw nieprzyjacielowi, który przez krwawe porażki nie nabył rozsądku. Powinnością bohaterskiego korpusu badeńskiego będzie wytrzymać pierwszy napad; wysłać pierwszy wystrzał i zdobyć zwycięztwo."

To samo czasopismo powiada, że mowa ta wywarła wielkie wrażenie, i że chociaż prasa niemiecka o niej nic nie wspominała, autentyczność jest niezaprzeczalną.

Londyn, 24 sierpnia. Paryzki korespondent do „Chronicle" donosi, że lud francuzki jest tego zdania, iż wojna niebawem koniecznie wybuchnąć musi.

### PORTUGALIA.

Lizbona, 23 września. Francuzka misya w portugalskiej Gwinei została napadniętą przez krajowców; dziesięciu ludzi przebywających w budynkach misyi zostało zamordowanych. Wysłano portugalski okręt armatni, który ma ukarać złoczyńców.

Londyn, 23 września. Donoszą, że Dom Pedro, cesarz Brazylii bardzo się martwi, że kongres brazyliański stanowczo nie chce zezwolić na jego powrót do Brazylii. Excesarz chciałby tylko umrzeć w Brazylii i nawet na to kongres nie chce zezwolić.

### HISZPANIA.

Londyn, 26 września. Królowa Krystyna zakupiła piękne dobra w południowych Włoszech, dokąd się ma udać, gdyby się miały sprawdzić pogłoski o mającej w Hiszpanii wybuchnąć rewolucyi.

### TURCYA

Konstantynopol, 26 września. Wielka Porta zaprzecza wiadomości, jakoby gubernator i urzędnicy w Sana, stolicy prowincyi Yemen, ubiegli i że powstańcy zabrali Hodeida nad morzem Czerwonem. Tak samo zaprzecza wiadomości, jakoby banda Kurdów wyrzezała ormiańskich chrześcian.

### JAPONIA.

San Francisco, 23 września. W Kobe i w Yamagachi w Japonii wybuchła cholera. W Oita zachorowało 3000 ludzi na biegunkę; umarło na tę chorobę 700 osób.

### CHINY.

Paryż, 25 września. Bióro „Missions Catholiques" w Lyonie odebrało w tych dniach wiadomości, że krajowcy napadli zakonników w Chansi i istnieje obawa o ich życie i życie wikaryusza apostolskiego i sierót w zakładzie w Chansi.

Paryż, 26 września. „Le Jour" podaje wiadomość, że rząd chiński przeznaczył dla O.O. Jezuitów olbrzymie obszary jako wynagrodzenie za straty, które ponieśli podczas ostatnich rozruchów.

Londyn, 27 września. Bióro spraw zagranicznych odebrało dzisiaj z Pekinu następujący telegram: Państwa traktatowe mają otrzymać wysokie sumy za utratę własności i żyć ludzkich w Wuchu, Wusuch, Tanyian, Wosech i innych miejscowościach, gdzie się bunty rozpoczęły. Czterech naczelników powstańców zostało powieszonych, 21 spalonych, 5 mandarynów w inny sposób ukaranych.

---

* W St. Charles, Ill., obchodziła w środę przeszłego tygodnia pani Asenath Miller 104 rocznicę swych urodzin.

*Przebacz zawsze swym nieprzyjaciołom, zwłaszcza tym, którzy są silniejszymi od ciebie.

### *Do prasy polsko amerykańskiej.*

Przez omyłkę (nie wiadomo czyją) na zjeździe redaktorów polskich w Detroit przedstawioną rzekomo była „Gazeta Polska" w osobie p. Lauferskiego z Chicago. Dla sprostowania podajemy, że pan Lauferski stanął w Detroit na sejmie Związku Nar. Polskiego jako korespondent i reporter i pracownik „Gazety Polskiej", lecz nie jako reprezentant „Gazety Polskiej" na zjeździe redaktorskim (również był na sejmie jako delegat towarzystwa). Reprezentanci Gazety Polskiej i współpracownicy, tak miejscowi jak i pozamiejscowi, rozumieją swój obowiązek, jako wydawcy i pisarze i nigdy nie zboczą z dawnej, starej swojej prostej drogi wytkniętej: służenia narodowi polskiemu dobremi i najciekawszemi wiadomościami, tak tutejszemi jak z naszej ojczyzny Polski, Europy i całego świata, przytem powieściami, będącemi odźwierciadleniem naszych narodowo-polskich stosunków, czy to z lat niedawno minionych lub czasów historycznych. „Gazeta Polska" cieszy się abonencyą płatną większą, jak którekolwiekbądź inne polskie pismo w Ameryce i z tego powodu może śmiało nawoływać innych, tj. inne pisma tutejsze dla wyrobienia sobie imienia i patronacyi, biorąc na wzór starą, zasłużoną emigracyi polskiej w Ameryce Gazetę Polską.

Kto czytuje pilnie „Gazetę Polską" wie, że Gazeta nie wdaje się w żadne zatargi parafialne, miejscowe, osobiste, polityczne i t. d. Wydawca „Gazety Polskiej" znany Polakom od przeszło lat 25, czuje tętno życia polsko-amerykańskiego, i wie, czego nam potrzeba a czego nie, i radzi swoim kolegom czyto pp. wydawcom lub redaktorom i pisarzom, aby postępowali drogą, jaką żądanie narodu wymaga, a to: nauczać, oświecać, wpajać zrozumienie okoliczności i warunków naszych czasów, lecz nie podawać skandalicznych procesów, artykułów, donosień, oszczerstw, napastywań, odkryć i innych szkalowań o Polakach czy to o duchownych lub o świeckich, bo takie „wykrycia", ośmieszenia i opisywania czy to napisane w redakcyi lub przyjęte od korespondentów zniżają szacunek ludzi do siebie, wyrabiają przesąd do duchowieństwa i podkopują ufność we wszystkie uczucia narodowe i religijne. Śmiało powiemy: hańba tym, co lubują się w rozpisywaniu o zgorszeniach, szkandalach i procesach, czernienia jednych a wynoszeniu pod niebiosa drugich, — to nie zadanie i obowiązek prasy polsko-amerykańskiej, to chyba jest zadanie amerykańskich humbugerów. Jako najstarsza istniejąca tutaj w Ameryce Gazeta Polska, radzimy naszym Szanownym kolegom, wydawcom i redaktorom: wydawajcie gazety dla korzyści narodu polskiego w Ameryce, oświecajcie swoich czytelników pożytecznemi wiadomościami i zdrowemi i patryotycznemi powieściami, lecz strzeżcie się zadowolniania nienaturalnego i fałszywego apetytu pod pokrywką podawania szkandali i oszczerstw bo te mają swój koniec a pismo nie zyskuje na renomie i znaczeniu.

Dla przyczyn znanych tylko starym wydawcom, nie wzięli ci udziału w zjeździe redaktorskim w Detroit, a te powyższe kilka słów są napisane dla podania, że Gazeta Polska" oficyalnie nie była reprezentowaną, bo przeszkody różne a korzyść żadna, tj. nie byłoby korzyści ani dla Czytelników Gazety Polskiej ani dla nas samych. To powiemy: pracujcie panowie z całych waszych sił w dobrym kierunku a zasłużycie się wszyscy jako dobrzy publicyści, redaktorzy, współpisarze, korespondenci i jako prawdziwi Polacy-Amerykanie.

# Korespondencye "Gaz. Pol."

(Za korespondencye nadesłane nam nie jesteśmy odpowiedzialnymi.)

### *Od Czwartaka.*

Londonderry, Irlandya, 7 września, 1891 r.

Szanowny i zacny Panie wydawco Gazety Polskiej w Chicago, Ill.

Przesyłając mój abonament za rok 1891, a który kończy się z dniem pierwszym stycznia 1892 roku 12 szylingów = trzem dolarom podług wykazu na taryfie Gazety, a że piszę do was tak rzadko, i tak daleko, że pismo wasze potrzebuje czternastu dni do odbycia tej długiej podróży. Więc nie mogę przenieść tego na sobie, ażebym coś więcej nie napisał. Mając szacunek i uszanowanie osoby, która potrafiła utworzyć z małych cząstek potężny organ dla miliona tułaczy polskich na wolnej ziemi Krzysztofa Kolumba, którego czterechsetną rocznicę macie obchodzić w 1893 roku. Spodziewam się, iż Polacy w zgodzie i jedności okażą się godnymi wielkiego imienia naszych dziadów, którzy pod Grunwaldem strzaskali łeb żarłocznego smoka, pod nazwą kawalerów Teutońskich, gdzie 120,000, okutych w stalowe pancerze i od stóp do wierzchu łba stal wenecka kryła ich olbrzymie ciała (mam tu obraz jednego z nich w całem ubraniu, który stoi opartym na mieczu gołym siedm stóp długim i obosiecznym i ostrym jak brzytew) — a naprzeciw stu dwudziestu tysięcy nasz Władysław Jagiełło miał tylko dziewięćdziesiąt chorągwi: to jest 50 z białym orłem i 40 z Pogonią Litwy, i pomiędzy temi chorągwiami była jedna moich pradziadów, i po ogromnej rzezi (podług angielskich dziejopisarzów jest podanie, iż 44,000 legło na placu bitwy), drugie tyle wzięto do niewoli, a reszta co uszła nie mogła stawić czoła, rozsypała się w nicość — a dwieście lat temu, kiedy Sobieski z 35,000 Polskich wojowników oswobodził Wiedeń, i uwolnił nieszczęsny Rzym od islamizmu i przewrotnych Niemców od jarzma tureckiego, a i tam był pradziad mojego ojca matki Gałeckiej, która była matką Gałeckiego, który pod Wiedniem dnia tego w sam czas przybył z pułkiem dragonów i wyciął szarzę na falangi tureckie i dał czas Sobieskiemu do chwili odpoczynku i do zreformowania pułku pancernych Sobieskiego i do nowej i ostatecznej szarzy i zwycięztwa, a którą dzieje Europy wyniosły pod niebiosa. Ja mam autentyczny poemat angielski w szkockim dyalekcie pisany podczas bitwy, a ukończony po odniesionem zwycięztwie i dedykowany Jakóbowi II, królowi Szkocyi i Anglii. Wy macie tam historyczne dowody o Pułaskim, którego ów bernardyn, ojciec Marek, z krzyżem na koniu, zdradził wszystkie ruchy i zamiary Pułaskiego i donosił Moskalom nocą, pod pozorem odprawienia Pater Noster za łańcuchem obozu; i inne sztuczki on tam wyrządzał; za które, każden wódz naczelny, kazałby go powiesić. On był przebrany wysłaniec biskupa Masalskiego, (mam tego dowody historyczne).

Więc się dziwić nie można, że konfederacya Barska upadła i z nią upadła nasza Matka Polska. Tak samo upadł Langiewicz, któremu przysłano przebraną zakonnicę na adjutanta, a nikt nie zwrócił uwagi na to, zkąd zakonnica umiała tak dobrze dosiadać konia — że najlepsza „berejterka" ze szczwalni francuzkiej nie mogła ją przewyższyć. Ona was zdradzała a wy zastąpieni świętością religii nie mogliście dostrzedz zdrady okrytej habitem zakonu.

Oto masz przestrogę mój zacny Bracie, nie bierzcie ludzi za świętych, co się okrywają habitem zakonów, tak męzkich, jak żeńskich, a niezgody wasze ustaną. Macie świeckich księży, tym wierzyć można, ale nie tym, co piją, bo w nich świętości nie ma. Strzeżcie się takich ludzi, bo klątwa was pewno spotka. Strzeżcie wasze dziatki od trunków.

Żołnierz podczas wojny potrzebuje umiarkowanej ilości trunku, a podczas pokoju może się obejść bez trunku. Ja żyję dzięki Bogu bez trunku, oprócz wody nic więcej nie piję, przeto starości jeszcze nie czuję. Bóg da, iż dożyję dziewiątego krzyża wieku mego!?

Przyjm braterskie pozdrowienie od starego Czwartaka.

Ręczyński.

---

Alberta, 18 września, 1891 r.

Szanowny Redaktorze!

Dzień wczorajszy był bardzo nieszczęśliwym dla nas, albowiem postradaliśmy to, w czem największe zamiłowanie mielim. Nieszczęsny pożar pochłonął nam nasz nowy kościół, i wszystko, co się w nim znajdowało, jako to 3 dzwony, organy i wszystkie przybory do służby, zupełnie nic nie wyratowano, tak samo i plebania i stajnia. Nie umiem opisać żalu z tak wielkiej co dla nas straty. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Strata wynosi przeszło $10,000 (dziesięć tysięcy dolarów), zabezpieczona na $4,000 (cztery tysiące).

Z szacunkiem M. Wiśniewski.

---

Bay City, Mich., 21go września, 1891 roku.

Tow. św. Józefa w Bay City, Mich., wybrało na rocznem posiedzeniu odbytem 20 września następującą administracyę:

Ignacy Buzalski, Prez.
Józef Kopycz, Wice-prez.
Walenty Wróblewski, Sekr. prot.
Walenty Dukarski, Sekr. fin.
Franciszek Wasilewski, Kasyer.

| | |
|---|---|
| Józef Reszka, Józef Rekowski, Wincenty Nowak, Jan Owczarzyk | Rada gospodarcza. |
| Jan Winiecki, Marcin Tabaka | Marszałkowie. |
| Wojciech Kaczmarek, Stanisław Kufel, Antoni Kowalski | Chorążowie. |
| Franciszek Śliwiński, Emil Warszawski | Odźwierni. |
| Józef Goczyński, Bart. Lepczyk, W. Wołch, And. Piotrowski, Mich. Napieralski, Józef Habowski, Jan Sztolca, Jan Woda, Antoni Habowski | Opiekunowie chorych. |

Ignacy Szeszycki, kol. kasy pośmiertnej.

Tow. św. Józefa jest największem w parafii św. Stanisława Kostki w Bay City, bo liczy obecnie 215 członków. Należy do Zjedn. Polsko-Rzym. Kat. w Ameryce i do kasy pośmiertnej tegoż, do której będzie należeć, dopóki będzie istnieć. Towarzystwo miało wiele nieprzyjaciół, którzy na nie uderzali i z niego szydzili nawet w polskich pismach, lecz my stoimy mocno i mężnie przy naszej chorągwi i przy świętym patronie Józefie. A przy takich dzielnych prezydentach, jakim był Józef Stachowicz, który dwa lata urzędował, Towarzystwo się podniosło. Także następca jego, nowy prezydent Ignacy Buzalski, który przed 2 laty w największem niebezpieczeństwie zdołał Towarzystwo utrzymać, gdy był tegoż prezydentem, umiał sobie poradzić, dla tego też ogół mając do niego zaufanie, wybrał go znów na ten sam urząd. Widzimy u nas, że gdzie zgoda panuje, tam wróg nic nie zrujnuje.

Listy i korespondencye odnoszące się do Towarzystwa proszę przesyłać do niżej podpisanego Sekr. prot.

Walenty Wróblewski,
1109 22 str., Bay City, Mich.

---

### *Siła w nogach.*

Czasopismo „Tourist" zadało sobie pracę obliczenia, iż tancerka w ciągu nocy balowej przebiega przestrzeń wyrównającą 30 kilmt.; a należy dodać, iż przebiega ją na palcach, w ciasnej sznurówce. Gdyby ta sama dama w najwygodniejszym stroju, po najgładszej drodze, zmuszona była zrobić dziennie 30 kilometrów, z pewnością sądziłaby, iż nazajutrz wyzionie ducha, a jednak pod koniec nocy balowej nie przychodzi jej na myśl podobna obawa.

---

### *Jeszcze się nie urodził.*

Przebywający obecnie w Edenkoben nad Renem, młody człowiek, syn pruskiego feldwebla, otrzymał w tych dniach urzędową wiadomość, iż... się wcale nie urodził! Młodzieniec wie doskonale, iż ujrzał światło dzienne w Metzu w roku 1871, lecz niestety, księga urodzeń nie zawiera wcale jego nazwiska, i tym sposobem władza nie chce go przyjąć do odsłużenia jednorocznej służby. Z tem się młody człowiek godzi, ale z drugiej strony ma ogromny kłopot, gdyż pragnie się ożenić, a w obec braku metryki, nikt mu nie będzie chciał dać ślubu. Ten ostatni punkt jest powodem, iż „nieurodzony" w drodze sądowej chce dowieść niewiernym Tomaszom, iż się urodził, o czem sam jest, naturalnie, głęboko przekonany.

---

### *Kawa jako środek przeciwzakaźny.*

W warszawskiej „Gaz. polic." zamieszczono uwagi dotyczące znakomitych własności kawy, jako środka przeciwzakaźnego, a to na podstawie licznych doświadczeń bakteryologa, doktora Lüderitza. Według tych danych, bakterye nawet w słabym odwarze kawy (5 części na 100 wody) giną w ciągu kilku dni, w mocniejszym (30 na 100) w ciągu kilku godzin. Silne działanie kawy na bacillusa cholerycznego, usprawiedliwia używany powszechnie w Persyi sposób leczenia podczas epidemii cholery; lekarze perscy przepisują wrazie zaburzeń organów trawienia, używanie jak najwięcej kawy czarnej przy ciągłym ruchu. Wspomniany dr. Lüderitz przekonał się, że częścią składową kawy, stanowiącą własność przeciwzakaźną, nie jest bynajmniej alkaloid kofeiny, mieszczący się w ziarnkach kawy, lecz inne produkta, wytwarzające się przy paleniu kawy.

---

*Londyńskie czasopismo „Times" jest własnością 70 osób, pomiędzy któremi znajduje się mnóstwo niewiast.

* „Chicago Tribune" podaje: Pewien Polak przemyślny ogłasza w gazetach, że jest gotowym za zamówieniem dostarczać domy, kościoły, dzwony, armaty i okręta, wszystkie — z papieru.

# NASZE ŻYCIE.

## POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

### Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

W parę więc dni po tej rozmowie, znowu zaczepił dziewczynę w tej samej materyi...

— Powiedziałam już, odrzekła Zosia stanowczo, że kiedy taka wola stryja, pójdę za mąż, za kogo bądź — to mi wszystko jedno... Ale chciałabym się jednak przed ślubem rozmówić z tym, który ma być moim mężem..

— A ma się rozumieć — odparł z pewnem tajonem zadowoleniem pan Jacek — już to moja w tem rzecz... Rozmówicie się — rozmówicie... A mnie spadnie ciężki kamień z serca... bo to, co najbardziej po ojczyźnie ukochałem, dostanie się w zacne i poczciwe ręce... Więc spokojnie będę mógł umrzeć i spokojnie stanę przed Bogiem i przed twoją matką na tamtym świecie...

### VI.

W jaki sposób zachęcił pan Jacek Michała, aby się oświadczył Zosi — niewiadomo, że jednak go zachęcił i dodał odwagi, nie ulega wątpliwości, bo młody człowiek widocznie szukał sposobności porozumienia się z panną...

Gdy więc pewnego dnia byli sami w salonie, Bednarski odezwał się:

— Pani mi daruje, że ośmielony przez pana Klonowskiego...śmiem być tak... śmiałym...

Zosia pomimo woli uśmiechnęła się...

Młody człowiek widocznie niewprawny był, a ponieważ panna nie dopomagała mu do wyjaśnienia tego, co miał na sercu, więc na ostatnim wyrazie utknął i, ani rusz dalej...

— Domyślam się o co panu chodzi — odrzekła po długiem milczeniu Zosia.

— Ach! jak to dobrze, że się pani domyśla, — mnie bo trudno wyrazić to, co czuję...

— Czy pan w istocie mnie kocha? zapytała dziewczyna takim tonem, jakby chodziło o rzecz najzwyklejszą..

— O pani! bardzo, ale to bardzo...

— A jak się panu zdaje, czy ja pana kocham?..

— Słowo daję — nie wiem, ale właśnie chciałbym się dowiedzieć i z ust pani chciałbym usłyszeć wyrok dla mnie... Ja, proszę pani, nie jestem zarozumiały i wiem, że, gdybyś pani raczyła oddać mi swoją rękę, zostałbym niezasłużenie szczęśliwym, ale potrafiłbym cenić to szczęście...

— Wierzę panu, ale właśnie dla tego, że wierzę, muszę z panem być najzupełniej otwartą...

— Bardzo słusznie...

— Otóż przedewszystkiem, wyznaję panu, że ja już nie jestem w stanie kochać...

— Czy można spytać dla czego?..

— Bo innego kocham...

— Tak...

— Niech pan jednak nie sądzi, aby miał rywala...

— Więc jakto? nie rozumiem...

— Ten, którego kocham... już nie żyje..

— A!..

— Ale jednak, nigdy go kochać nie przestanę . nigdy...

— Pokazuję się — odparł młody człowiek z nieklamanem uczuciem — że umarli mogą być szczęśliwsi, jak żywi...

— I, że umarli, mogą żyć w sercu zawsze — dopóki serce bije — dokończyła młoda kobieta.

— Zgadzam się i na to,— jednak pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że nowa miłość do żyjącego, w niczem nie przeszkadza czcić i kochać pamięć zmarłych... Nic na świecie nie godzi się tak łatwo, jak te dwa uczucia.. Kobieta, która po raz drugi wychodzi za mąż, nie dowodzi tem, aby nie kochała pierwszego męża — i na odwrót..

— Tak, jeśli po raz drugi pokocha, ale ja nie znajduję się w tem położeniu — to jest, zresztą, przeciwne mojej naturze...

— W takim razie..

— Za pozwoleniem — przerwała kobieta — tu trochę inaczej stoją rzeczy... Ja mam stryja, który mnie szczerze kocha i któremu powinnam być wdzięczną za tę głęboką miłość. Gorącem życzeniem mego stryja jest, abym poszła za mąż.... za pana... Wiem, że czyniąc zadość jego życzeniu, dopełniam obowiązków uczciwej córki, bo mu osłodzę starość... Gdyby ten, któregom po raz pierwszy i ostatni pokochała, żył— w jakiemkolwiek znajdowałby się położeniu, nicby mnie nie zmusiło, abym mu się przeniewierzyła, ale jak panu powiedziałam, on już nie żyje.. Gotowa więc jestem poddać się woli mego stryja — pójdę za pana, ale mnie pan weźmiesz taką, jaką jestem: chłodną i bez najmniejszej wzajemności... Bardzo wysoko cenię pobudki pańskie, nie zrobię nic takiego, coby uwłaczało pańskiemu honorowi, ale na tem koniec... Więcej pan odemnie wymagać nie będziesz... Mam swoje przekonania, od których nigdy nie odstąpię, a chociaż jestem słaba kobieta, potrafię wytrwać na tem stanowisku... Masz więc pan moją odpowiedź i rękę — serce zabrał kto inny, na tamten świat...

To rzekłszy podała młodemu człowiekowi rękę...

Michał wziął rękę i przycisnął ją do ust...

Bednarski przy całej swojej uczciwej naturze, w duchu postępowanie Zosi uważał za egzaltacyę.. Był tego przekonania, że miłość znajdzie się później... Życie dawało mu pod tym względem aż nadto wiele przykładów... Nietylko więc nie uniósł się wspaniałomyślnością, ale rad był, że się tak zakończyło i z prawdziwem uczuciem szczęścia przyjął rękę Zosi.. Zdaje mi się, że nie powinno to nikogo dziwić nawet.. Niewielu, bardzo niewielu na jego miejscu i w jego położeniu, postąpiłoby inaczej... Michał był człowiekiem uczciwym, ale zwykłym... Rozum z uczuciem nietylko u niego szły w parze, ale pierwszy tak dalece dominował nad drugiem, że pozbawiał je zupełnie w najmniejszych nawet rzeczach, samodzielności... Nie robił tego z wyrachowania, ale tak życie uformowało jego organizacyą duchową... Był to zatem charakter szczęśliwy, po którym prześlizgują się największe przeciwności nie pozostawiając śladu...

W tej chwili sumiennie mógł powiedzieć, że się kocha, ale gdyby szczególny zbieg okoliczności sprawił, że musiałby przestać kochać, choćby go to z początku zabolało — taki obrót jednak rzeczy nie wysadziłby go ze zwykłej kolei życia i połechtawszy tylko lekko uczucie miłości własnej, dozwoliłby mu najspokojniej w świecie iść dalej po szerokim gościńcu życia..

Charaktery takie nie lubią i nie umieją patrzeć w przyszłość... Biorą od życia to, co im życie daje zaraz, i co się da wziąść... Trzymając na wodzy wszystkie namiętności, nie zrobią nikomu nic złego, ale do inicyatywy dobrego bezwarunkowo nie są zdolni... Życie ich płynie jednostajnem korytem — bez wrażeń, bez uniesień, bez zapałów, bez żadnych wstrząśnień. Spełniają najskrupulatniej wszystko, co zwyczaj świata i co tradycya każe, nie przeniewierzą się obowiązkom, ale nad poziom tych obowiązków nie wskakują nigdy... Nie są zimni, ani gorący — ani się zbytecznie nie śmieją, ani zanadto niepłaczą... W każdem położeniu potrafią odszukać modus vivendi — nie posiadając żelaznej mocy charakteru, dochodzą jednak czasem do wielkich rezultatów, biernością. Szczęścia nie szukają, lecz szczęście ich szuka i, jeżeli cierpią, to chyba na... podagrę, lub na reumatyzm..

### VII.

Więc miało się stać tak, jak sobie życzył pan Jacek.

Zosia zdecydowała się wyjść za Bednarskiego.

Dziwni to byli narzeczeni...

Wszyscy zgadzają się na to, że dnie, miesiące, a nawet lata przedślubnego stosunku młodej pary, należą do najszczęśliwszych i do najrozkoszniejszych chwil życia... Młodzi ludzie, których już nie rozdzielają konwenanse, posiadając nawet pewne przywileje, nieprzygnieceni troskami codziennego życia — oddychają tylko dla siebie... Większych egoistów, jak narzeczeni, nie ma na świecie... Ale jest to egoizm miłości czystej, a z takiego uczucia, tylko piękne rzeczy się rodzą...

Przypomnij sobie czytelniku jaką młodą parę narzeczonych kochających się gorąco i serdecznie.. Jeżeli byłeś stary, uśmiechałeś się z radością i myślą zwracałeś się w te czasy, kiedy ci serce raźniej biło w piersiach, bo czuło koło siebie drugie serce; jeśli byłeś młody, opanowywała cię pomimowolna zazdrość...

Szepty i ściskania rąk nie mają końca... Ach, te ręce!.. Cóż one za ważną rolę odgrywają w miłości. Co za cudowny język w tych drobnych, miękkich, jak aksamit paluszkach.. Jaka przekonywająca wymowa, loika, argumentacya nawet... Jak dużo nie raz kochająca kobieta potrafi powiedzieć rękami... Niedarmo to ręka stała się symbolem małżeństwa, a gdy się od kobiety żąda ręki, to zawsze z sercem... Oddać mu rękę — to znaczy oddać siebie...

W prostych i na pozór nic nie znaczących wyrażeniach, które się sto razy codziennie obijają o uszy — jakaż się często głęboka myśl ukrywa... Dla czego np. mówi się: oddała mu swoją rękę, gdy się zgodziła wyjść za mąż, a nie mówi się: oddał jej swą rękę?..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:**

| | Kurs. | Portoryum. |
|---|---|---|
| **Marka** do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka - | 24½ | 15 |
| **Gulden** czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - - | 42$\frac{7}{10}$ | 25 |
| **Rubel** do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - - | 53½ | 25 |
| **Frank** do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 20 | 25 |
| **Gulden** do Holandyi - - - | 41¼ | 25 |
| **Kroner** do Danii, Szwecyi i Norwegii | 27¾ | 25 |
| **Lira** do Włoch - - - - - | 19$\frac{7}{10}$ | 25 |

**W. DYNIEWICZ.**

## Kalendarz Tygodniowy.

**Październik, rok 1891.**

1 Czwartek, Remigiusz b.
2 Piątek, ŚŚ. Aniołowie Stróż.
3 Sobota, Kandyd m.
4 Niedziela, **20 po S.** Franciszek Serafin w.
5 Poniedziałek, Placyd m.
6 Wtorek, Brunon w.
7 Środa, Justyna p.

# Sejm IX Zw. Nar. Polskiego.

Donosiliśmy już w przeszłym numerze „Gazety Polskiej", że sejm dziewiąty „Związku Narodowego Polskiego" rozpoczął się w poniedziałek, 21go września w Detroit, Mich., i że obranymi zostali na urzędników Sejmu następujący delegaci: Przybyszewski z Bay City, prezesem; Major z Detroit, sekretarzem i Heliński z Duluth marszałkiem. Przew. ks. biskup z Detroit udzielił sejmowi błogosławieństwa i obiecał przybyć na sejm w towarzystwie kapłanów polskich. Hala posiedzeń, jak się rozumie była należycie udekorowaną w różne hasła narodowe.

W czasie oznaczonym przybył ks. biskup Foley w towarzystwie ks. dr. Barabasza do kościoła św. Józefata i asystował wraz z ostatnio wymienionym kapłanem przy św. Mszy księdzu Rzadkowolskiemu. Na organach grał znany ob. Ant. Małłek. Przy końcu nabożeństwa udzielił błogosławieństwa ks. biskup, a po ukończeniu miał przemowę, w której wychwalał przywiązanie Polaków do religii katolickiej i swej narodowości i zachęcał ich do dalszej pracy dla swej narodowości dziwiąc się, że Związek między własnymi Rodakami znajduje zawziętych wrogów. Podniósł także tę okoliczność, że duchowieństwo jego dyecezyi stojąc wiernie na straży kościelnych interesów, nie stawia przeszkód osobom i towarzystwom świeckim, jeżeli cele ich nie sprzeciwiają się zasadom kościoła. Znając zasady Związku nie może odmówić błogosławieństwa pasterskiego tym, którzy wyznając religię katolicką i stojąc wiernie przy kościele, pielęgnują uczucia narodowe, z któremi przyszli na świat. Kościół katolicki obejmuje wszystkie narody i pozwala tak dobrze Polakom jak Irlandczykom, dobijać się o swe prawa gwałcone przez tyranów.

Po przemowie Przew. biskupa odegrała orkiestra „Boże coś Polskę", poczem delegaci udali się z kościoła do hali obrad przepięknie udekorowanej.

Po krótkiej przemowie cenzor powołał do sprawdzenia mandatów komitet z 5 członków, do którego składu weszli Ob. Ob. Przybyszewski z Bay City, Osuch z Chicago, Kałdoński z St. Paul, Jakubowski z St. Louis i Lipczyński z Toledo.

Komitet sprawdzający ogłosił, że obecnych jest 86 delegatów; z liczby tej zakwestyonowano wybór dwóch: ob. Słupskiego z Philadelphii i ob. Modzelejewskiego z North Creek, Wis.

Cenzor przeczytał otrzymane telegramy, i tak: od Tow. „Gwiazda" z Chicago, Tow. „Króla Mieczysława" z Chicago i Tow. „Królestwo Polskie" z Wilmington, Del., poczem obrano urzędników sejmu, jak powyżej podaliśmy. — Po przemowie przewodniczącego i wniosku ob. K. Nowakowskiego, aby biskup Foley i kapłani odwiedzili sejm w środę, tenże został odroczony do środy.

Wieczorem na uczczenie delegatów miejscowe towarzystwo „Fredro" odegrało komedyę „Consilium Facultatis".

---

Co do zjazdu „redaktorów lub współprawników czasopism polskich w Ameryce" wypowiadamy nasze zdanie na innem miejscu, zwłaszcza dla tego, że na zjazd tylko 2ch przybyło reprezentantów prasy polskiej tutejszej, inni zaś byli delegatami wybranymi przez odnośne swe Towarzystwa.

---

W wtorek po zagajeniu sesyi sejmu przewodniczący zawezwał dotychczasowy zarząd Centralny do zdania sprawy ze swych czynności. Sekr. jen. odczytał sprawozdanie, że w październiku ma się toczyć sprawa przeciwko oskarżonym poręczycielom zbiegłego Sekr. jener. Morgensterna i została wyświetloną sprawa byłego wice-cenzora Nowaka, a następnie przedstawiono stan kasy, rachunek grup i członków Związkowych, dochody i rozchody Zgody i cały obecny stan interesów Związku, które to rachunki były przedstawione w przedostatnim numerze „Zgody".

Po sprawdzeniu rachunków odczytano list ob. Henryka Kałusowskiego z Washington, D. C., który chce ofiarować Związkowi własną bibliotekę wartości $7000 pod warunkiem, jeżeli Sejm uchwali założenie związkowej czytelni polskiej.

Dalej wybrano komitet do przyjmowania wniosków tyczących się zmiany konstytucyi.

Przeczytanie jakiegoś listu, który chciał wręczyć ob. St. Nicki odłożono aż do ukończenia wtorkowej sesyi, gdy Przewodniczący miał rozstrzygnąć, czy takowy jest warty, aby go przedłożyć Sejmowi.

Tymczasem nadeszły telegramy nowe z grup z Duluth i Dunkirk i od „Patryoty" w Philadelphii, zarazem przeczytał Cenzor wiadomość przystąpienia do Związku nowej grupy.

Na sesyi popołudniowej przeczytano nowe telegramy z Chicago i Grand Rapids, poczem komitet do sprawdzenia mandatów posłów orzekł, że mandaty Fr. Turajskiego i Modrelewskiego są ważnemi, lecz nie ważny jest mandat ob. Słupskiego z Philadelphii, ponieważ tenże nie należąc do Związku Narodowego nie może zastępować żadnej grupy.

Po przeczytaniu telegramu polskich „Sokołów" z Chicago, zajęto się sprawą ks. Miskiewicza z Pittsburga, żądającego aby go obrano członkiem honorowym Związku; uchwalono, że ks. Miskiewicz może wstąpić do jednej z grup i zostać członkiem zwyczajnym.

Dalej chodziło o przyjęcie „Gminy Polskiej" w Chicago, która to sprawa ciągnęła się od ośmiu lat, a która była przedmiotem obrad dwóch ostatnich sejmów.

W środę po załatwieniu spraw mniejszej wagi, przybył na estradę Przew. ks. biskup Foley, który został przez Cenzora przedstawionym wszystkim obecnym. W przemowie swej dostojnik kościoła naszego oświadczył, że Polacy słyną z tego, że są dobrymi obywatelami Ameryki, miłują swoją ojczyznę i są wiernemi dziećmi kościoła. Kościół katolicki za pośrednictwem mówcy (Przew. bis. Foley) pobłogosławił pracę Związku na obecnym Sejmie, a obecność jego (biskupa) na Sejmie ma służyć wobec nieprzyjaciół narodowej polskiej organizacyi za dowód, że cel jej jest wzniosłym i przez kościół uznanym.

Po przemowie Przew. ks. bisk. Foley, został odśpiewany hymn narodowy pod dyrekcyą ob. p. Ant. Małłka. — Cenzor wytłómaczył potem, co było przyczyną wystąpienia kilkunastu księży ze Związku i przedstawił pracę zarządu w ostatnich dwóch latach, przyrost liczby członków i wysoką protekcyę Związku okazywaną mu przez arcybiskupa Ireland w St. Paul.

Przew. gość odpowiedział na to, że czem dla Zw. jest w St. Paul arcybiskup Ireland, tem dla Detroit jest biskup Foley, i zupełnie pod tym względem odpowiada tamtemu stanowisku.

Na sesyi popołudniowej J. M. Sadowski, Nicki i Stan zrobili wniosek aby uchwalono, że w protokule mają porobione być ścisłe poprawki i przyszłe protokuły ściśle oddane.

Otrzymano nowe telegramy z powinszowaniami z Chicago, Pittsburga i trzy z Cleveland, O.

Cenzor odczytał korespondencyę ze Zw. Nar. zamieszkującym we Francyi, o utworzeniu jednej wspólnej organizacyi wszystkich Związków Narodowych Polskich w wszystkich krajach. Korespondencya ma być przechowaną w archiwach rządu centralnego.

Sprawa „Gminy Polskiej" w Chicago została tak rozstrzygniętą, że Rząd Centralny wypłaci wdowie po Szymańskim, zmarłym człon. „Gminy" $500 pośmiertnego, resztę możliwych pretensyi załatwi „Gmina" i zostanie przyjętą na nowo, jako grupa „Związku".

Sejm przystąpił nareszcie do rewizyi i zmian niektórych paragrafów.

Zniesienia urzędu Cenzora nie przyjęto, 53 głosy przeciw, a 21 za wnioskiem.

Poprawka do artykułu III, § 2, nie jest zrozumiałą w sprawozdaniu otrzymanem, i dla tego pozostawiamy ją do otrzymania urzędowego sprawozdania.

Artykuł III, § 3, będzie odtąd brzmiał: Ustawy Zw. N. P. są oparte na Konstytucyi 3go maja, 1791 r.

Ob. Rokosz chciał, aby Art. III, § 7, był tak zmienionym, aby i anarchiści mieli wolny wstęp do Zw. N. P., wniosek ten został ubity jednogłośnie po przemowie Z. Brodowskiego (Czyż delegat stawiający ten wniosek należy do obozu anarchistów?).

Art. V, § 1 będzie brzmiał odtąd: Każdy Polak nie posiadający odpowiedniego wieku i zdrowia może zostać członkiem Związku, jeżeli się zrzecze pretensyi do pośmiertnego.

Kończąc powyższe wiadomości nie mieliśmy innych sprawozdań przed sobą, tylko w niedzielę rano dowiedzieliśmy się od delegatów wracających z Sejmu że wybraną została następująca administracya:

Cenzor, Przybyszewski z Bay City; Wice-Cenzor Heliński z Duluth; Ad. Satalecki, Prezes Rządu Centralnego; St. Słomiński, Vice-Prezydent Rz. C.; Ant. Małłek, Jen. Sekr.; St. Pliszka, Wice-Sekr. Jen.; M. Majewski, Skarbnik; St. Lauferski, Podsekretarz „Zgody"; Stan. Nicki, Redaktor „Zgody".

Bliższych wiadomości udzielimy po otrzymaniu sprawozdania urzędowego.

---

O ostatecznych czynnościach Sejmu dowiadujemy się:

Na czwartkowem posiedzeniu zrezygnował sekretarz Sejmu Major a na jego miejsce został obrany delegat M. J. Sadowski z Buffalo, poczem przystąpiono do dalszych poprawek i zmian konstytucyi.

Art. IV, § 6 będzie opiewał, iż delegaci grup liczących mniej, jak 25 członków, mogą być upoważnieni do głosowania w niektórych wypadkach przez prezydenta Sejmu w porozumieniu z cenzorem, jako też każdy członek ma mieć prawo być wybranym na delegata, jeżeli od 6 miesięcy należy do Związku.

Art. VI, § 1 zmieniono o tyle, iż każdy członek opłacać będzie zamiast 10, 5 ct. tylko na fundusz żelazny i 5 ct. na Zgodę.

Art. VI, § 2 brzmi teraz: Grupa, która nie uiści się z zaległości związkowych najwyżej $1.50 na każdego członka po upływie trzydziestu dni po zawiadomieniu przez jener. sekr., przestaje być grupą związkową.

Art. VII, § 3 zmieniono o tyle, iż Sejm wyznaczać będzie miejsce przyszłego Sejmu.

Art. VII, § 7 opiewać będzie iż Sejm wyznaczy 3 członków, którzy na 30 dni przed następnym sejmem zrewidują książki i rachunki rządu centralnego i Zgody.

Art. VII, § 10: Stary zarząd oddaje nowemu książki, pieniądze i t. d., dopiero po złożeniu kaucyi.

Art. VIII, § 1 otrzymał dodatek, iż członek, który nie kształci dzieci swoje w języku polskim, nie może być wybieranym na żadne urzęda związkowe.

Art. VIII, § 8 wyrzucono.

Do Art. VIII, § 11 dodano, iż kaucya jen. Sekretarza nie może być stawianą przez członków zarządu centralnego a poręczyciele mają być ogłoszeni w Zgodzie, jako też zrobiono dodatek, iż wszelkie pieniądze mają być odbierane i wypłacane przez Kasyera Związku.

Art. VIII, § 7 otrzymał dodatek, iż komitet z pięciu do kwartalnej rewizyi książek, będzie obieranym przez delegatów grup miejscowych, za potwierdzeniem Sejmu, a rewizorzy mają podpisać swe sprawozdania.

Następnie wybrano osobną komisyę z obywateli: Brodowskiego, Osucha, Nagla, Błaszczyńskiego i Konusa, która ma określić bliżej obowiązki członków rządu centralnego, poczem przeczytano trzy depesze do sejmu adresowane.

Na popołudniowem posiedzeniu, uchwała przyjęta rano, iż członkowie, których dzieci nie mówią po polsku, nie mogą być urzędnikami związkowymi, została obaloną.

Następnie podniesiono sprawę emigrantów i różne w tej sprawie wnioski, a p. Brodowski proponował, by na ten cel, wyznaczono 600 dolarów, któremi rozporządzać ma rząd centralny i cenzor, co pół roku dając sprawozdanie. Tę kwotę dostarczyć mają grupy dobrowolnemi składkami.

Potem p. Sadowski z Buffalo w imieniu komisyi zdał sprawozdanie ze stósunków Zgody, wydał o administracyi ostrą krytykę, a w końcu zalecał by sprawiono własną maszynę drukarską, gdyż na tem Związek najwięcej traci, a Sejm uchwalił zastósować się do rad komisyi.

Konstytucya Art. XII, § 3 dostała dodatek, iż redaktor niezdolny może być usunięty na wniosek 11 delegatów.

Art. XII, § 4. Agitacya przedwyborcza Zgodą na korzyść zarządu i redaktora, nie dozwolona pod suspendą redaktora.

Art. XII, § 5. Rachunkowość Zgody prowadzić ma osobny agent anonsowy z pensyą 300 dolarów rocznie i 25 od sta prowizyi od ogłoszeń.

Uchwalono, aby cyrkularze miesięcznie dla grup wydrukowane zostały.

Uchwalono także, iż zarząd i cenzor wybiorą komisyę dla zwołania zjazdu polskiego w Chicago, w celu wypracowania memoryału o stanie Polski.

Odezwa parafii św. Trójcy w Chicago z prośbą o protekcyę sejmu w sprawach kościelnych, została odrzuconą.

Złożono w końcu sprawozdanie komitetu rewizyi książek i uchwalono iż fundusz żelazny ma być nienaruszalnym, poczem odroczono posiedzenie do dnia następnego.

W sobotę przyjęto sprawozdanie Komitetu Skarbu Narodowego.

Uchwalono, że dokumenty, dotyczące ulokowania kapitału Skarbu Narodowego na przyszłość i obecnie, przejrzą wybrani delegaci milwauccy, jako też i zmiana Konstytucyi Skarbu Narodowego przez tychże przeprowadzoną będzie. Członkami Komitetu tego są pp. Żmudziński, Wendziński, Piechowiak, K. Małłek, Drożniakiewicz i Żyburtowski.

W sprawie Morgensterna wykazało się, że długu po nim pozostało $5076.76, przy czem ob. Wendziński zrobił wniosek, ażeby zarząd centralny dalej przeciwko ręczycielom jego proces prowadził.

Wypracowany memoryał, potępia z polskich pism tylko trzy następujące: Wiarusa, Polaka w Ameryce i Wiarę i Ojczyznę, natomiast nieskończenie wdzięcznym jest Najprzew. Ks. Biskupowi Foley, Vice-Rektorowi ks. Barabasz i ks. Rzadkowolskiemu, za okazaną przez nich Związkowi przychylność i łaskawość. Referat ten na wniosek ob. Leszczyńskiego przyjętym został z wypuszczeniem odnośnych osobistości nazwisk.

Na popołudniowem posiedzeniu, sprawdzono listę pozostałych delegatów i uchwalono, że następujący Sejm odbędzie się za dwa lata w Chicago.

Następnie przystąpiono do wyborów nowych urzędników za pomocą kartek osobiście oddanych, o których już powyżej wspominano.

Na wniosek ob. K. Małłka, pani Lipczyńska z Grand Rapids i pani Urbanowicz z Cleveland, zrobiły kolektę na Skarb Narodowy i zebrały $24.02 c.

Następnie Cenzor przedstawił swoją długoletnią działność i polecił nowy zarząd, za co mu tenże serdecznie podziękował.

Pan M. J. Sadowski z Buffalo, zalecał unikanie spraw religijnych w Zgodzie i chowanie dzieci po polsku.

Na zalecenie ob. Słupskiego, cenzor i ob. Andrzejkowicz z Philadelphii, założyciel i pierwszy cenzor Z. N. P. reprezentować mają Związek Narodowy Polski na Kongresie Panrepublikańskim.

Nakoniec uchwalono, iż na Seminaryum polskie w Detroit, członkowie dwa razy do roku mają składać po 25 centów, w zamian czego, dzieci związkowców będą miały prawo do kształcenia się w tym najstarszym polskim naukowym zakładzie.

## *„Cień Polski".*

W obec przesyłanych ze znanych sfer poznańskich do krakowsk. „Nowej Reformy" artykułów przeciwko nowym prądom politycznym, jakie od pewnego czasu zaczęły się pojawiać w rozważniejszych kołach naszego społeczeństwa, a takiem świętem oburzeniem przejęły naszych krzykliwych pseudopatryotów, którzy sami kryjąc się w krytycznych chwilach wygodnie za bezpieczne mury osobistej nieodpowiedzialności, w ów krzykliwy patryotyzm nawykli bawić się na koszt zahukanych przez nich poczciwców—w obec owych artykułów — powtarzamy — nie od rzeczy zapewne będzie streścić tutaj artykuł wiedeńskiego „Tageblattu", który, mimo, że jest organem demokratycznym, uchodzi przecież za częściowo urzędowy dziennik - half officious. Bądź, jak bądź ogłoszenie wspomnianego artykułu pod charakterystycznym napisem „Der Schatten Polens"— i to właśnie w chwili obecnej — nie jest bez znaczenia. Oto sam artykuł:

„Zawsze, ilekroć zaufanie do utrzymania pokoju zacznie się obniżać, ilekroć na widnokręgu wybiją się ciemne chmury, zdające się zapowiadać niszczący huragan wojenny,—ilekroć niepokojące wieści jak jaskółki przed burzą w szybkich kołach przerzynają powietrze a nieokreślony niepokój opanowuje świat cały — wyłania się z pomroki samotna postać przyodziana w żałobne szaty, znacząca swe ślady krwią z licznych ran płynącą, ze związanemi rękoma i nogami, z szeroko rozwartemi oczyma, w których łez już nie ma, a jednak z wzrokiem, w którym błyszczy promień mistycznej nadziei. Znana to postać, i trwożliwie każdy patrzy za nią, jak tam się zwraca, gdzie chmury kłębią się najgęściej, jak gdyby szukała w burzy i gradzie, w grzmocie i zarwaniu się chmur ulgi a może i wybawienia z cierpienia i niedoli, z niewoli i nędzy. To Polska! Tylko błyskawica mogłaby strzaskać więzy, w które zakuła Rosya ten męczeński naród, tylko elementarne wydarzenie potężnej wojny pomiędzy trzema mocarstwami, które podzieliły Polskę, mogłoby przywrócić największej, rosyjskiej części tego niegdyś samodzielnego państwa - narodowy byt, mogłoby zabliźnić dawne, wciąż na nowo się otwierające rany i zmazać winę wiekowej krzywdy.... Dla tego wyłania się zawsze, jak z grobu, postać Polski, ilekroć elektryczne naprężenia w polityce europejskiej grożą detonacyą — i ilekroć o wojnie jest mowa, zgłasza się Polska, zawsze pełna nadziei, chociaż dotąd zawsze odpychana, zawsze pełna rezygnacyi, chociaż dotąd zawsze zawiedziona. . .

Ten cień pojawił się obecnie znowu — a tym razem w **Berlinie**. Gdyby tam u steru znajdował się był jeszcze **Bismarck**, cień Polski z pewnością nie byłby się tam pojawił. Toć niezawodnie odstanowionoby ją pod nadzorem policyjnym do granicy rosyjskiej. Ks. Bismarck nienawidził Polaków z głębi swej duszy a nic nie łączyło go tak ściśle z Rosyą, jak obydwóch stron wspólna nienawiść do Polski. To, co ks. Bismarck w roku powstania polskiego (1863) uczynił dla Rosyi, aby mogła zgnieść powstanie, bez przeszkód ze strony tych mocarstw, które interweniowały za Polską, to zapewniło mu na długie lata przyjaźń Rosyi, to przyniosło mu stokrotne procenta w r. 1866, i następnie w roku 1870. Dziś Bismarck nie stoi już u steru, dziś zdaje się nadchodzić jeśli nie epoka wojny, to jednak czas ciężkiego niepokoju, a żałąca się postać Polski wyłania się w Berlinie, gdzie już nie obawia się gniewnego odepchnięcia Bismarcka. Do cesarza Wilhelma zwraca ona swą błagalną prośbą, na niego zwraca swój wzrok pełen nadziei, że on będzie tym, który ją zbawi, który jej powróci pokój i spokój, która od wieku umrzeć nie może, chociaż ją uznano za umarłą, i która chce powrócić do życia, chociaż została rozćwiartowaną.

W wczorajszym naszym numerze wieczornym ogłosiliśmy dziwny telegram naszego berlińskiego korespondenta, w którym najprzód opisany jest straszny ucisk, jakiemu podlegają znowu Polacy pod rządem rosyjskim, poczem następuje oświadczenie, że Polakom w Rosyi przyświeca jeszcze tylko jedna gwiazda nadziei: cesarz Wilhelm. „Do niego, czytamy tam dalej, biją dziś wszystkie serca polskich patryotów —i potrzeba tylko znaku jego ręki, aby tych zwątpienia bliskich ludzi zgromadzić około chorągwi". To znaczy innemi słowy, że Polacy w Rosyi są gotowi i zdecydowani powstać, gdyby miało przyjść do wojny pomiędzy Niemcami a Rosyą...

„Tak przemawia najnowsze zjawisko postaci Polski, która zawsze się objawia, skoro w Europie poczną mówić o wielkiej wojnie. Tym razem postać ta nosi znane znamiona, wyrażone przez p. Kościelskiego, owego posła polskiego w parlamencie niemieckim, który od ustąpienia księcia Bismarcka głosował za wszystkiemi żądaniami na wojsko i marynarkę i który ziomków swych upominał, iżby zaniechali systematycznej i konsekwentnej opozycyi i iżby, za przykładem Polaków w Austryi, w parlamencie bezwarunkowo do dyspozycyi koronie się stawili. P. Kościelski został też faktycznie z powodu swego stanowiska przez cesarza Wilhelma wyszczególniony i po raz pierwszy po długich latach, doznał u dworu i u cesarza głos Polaka posłuchu".

W dalszym ciągu mówi „Wiener Tageblatt", jakoby p. Kościelski miał wiele do walczenia z powodu swego stanowiska, że formalną agitacyą przeciw niemu w Księztwie i Prusach wzniecono, że atoli ostatecznie musi porwać za sobą swych ziomków; zwłaszcza, że przemawia także jako poplecznik Polaków z pod zaboru rosyjskiego.

„Niemcy i cesarz Wilhelm — pisze dalej organ wiedeński—to zdaniem p. Kościelskiego jedyna nadzieja Polaków. Ale bez Austryi Polacy nic nie osiągną. O tem zapomniał p. Kościelski!

„Najnowszy zwrot ten nie będzie miał na razie innego następstwa, jak to, że Polacy w Niemczech, tak jak to się dzieje w Austryi, należeć będą zawsze do stronnictwa rządu, że rząd zwłaszcza we wszystkich kwestyach wojskowych, liczyć będzie mógł z całą pewnością na posłów polskich. Toż każda nowa baterya, każdy nowy batalion, każdy nowy szwadron jest wzmocnieniem uzbrojenia się na wojnę, na jedyną wojnę, na jaką Polacy zawsze czekają i jakiej się spodziewają, na wojnę z Rosyą. Że Polacy w tej wojnie mogą tworzyć żywioł bardzo ważny, to nie ulega także wątpliwości, że Rosya w razie wojny nie zdoła się utrzymać przy swych dzielnicach polskich. O tem nawet nie wątpił ks. Bismarck.

„Były kanclerz niemiecki miał własne poglądy co do Polski z pod zaboru rosyjskiego. Myślał on, tak przynajmniej twierdzą politycy polscy—pozyskać zachodnią kongresówkę z Warszawą aż do Wisły dla Niemiec, a wschodnią, po za Wisłę aż po za Bug oddać Austryi. Byłoby to nowym podziałem Polski, nie byłoby to z pewnością tem, czego się Polacy spodziewają i za co są gotowi oddać ostatniego żołnierza i ostatnie grosze.

„Z tego powodu też siedzieli polscy patryoci w Niemczech cicho, gdy w latach 1887 i 1888 wentylowano wojnę z Rosyą, obawiali się bowiem nowego podziału Polski. Teraz nie ma księcia Bismarcka u steru i teraz ma p. Kościelski nadzieję, że idee jego w sferach kompetentnych doznają posłuchu. Polska jest faktycznie piętą Achilesa, w którą można Rosyą śmiertelnie ugodzić, o czem bardzo dobrze wiedzą w Petersburgu. Ale właśnie z tej przyczyny unikać będzie car bezwarunkowo, o ile się to da, wojny z Austryą i Niemcami, dopóki nie będzie miał wyboru pomiędzy wybuchem groźnych wewnętrznych niepokojów a wojną z zagranicą. Być może, że krwawy cień Polski zjawił się tym razem za prędko, ale że w ogóle się zjawił, to jest zapewne symptomem, którego nie można lekceważyć, nie tak ze względu na poważną sytuacyą, jak ze względu na usposobienia, jakie w Europie zapanowały".

## *Starożytności nowego świata.*

Pomiędzy północną odnogą rzeki Salt River i tak zwaną rzeczką Otter Creek w stanie Missouri ciągnie się podgórze może z 200 stóp wysokie, na którego północnej stronie odkryto jaskinię podobną do świątyni, której wnętrze widocznie okazuje ślady pracy ludzkiej, jaką znajdujemy przy starożytnych budowlach na wschodniej półkuli ziemskiej. Tylną część jaskini zdobi pięknie w kamieniu wykuta i polerowana brama z łukiem, która tworzy wchód do wielkiej hali podobnej do małej świątyni. Łuk spoczywa na rodzaju belek sztucznych, które się znajdują na wierzchu pięknie obrobionego filara. Następny w skale wapiennej wyciosany pokój z sklepistym powałem jest 35 stóp szerokim a 50 długim.

Co 10 stóp stoją wązkie słupy granitowe z czworoboczną podstawą, która przedstawia fantastyczny kształt nieznanej rośliny. Nad słupami unoszą się kapitole, na których spoczywa rodzaj muru z kamienia wapiennego zawierającego magnesium.

Na końcu tego pokoju wznosi się platforma z polerowanego kamienia wapiennego, na której jest blok granitowy 5 stóp długi i 24 cale gruby, na którym znów spoczywa polerowana tablica z granitu 6 stóp długa i 3 stopy szeroka. Widocznie był to ołtarz, bo nao koło znajdują się ślady popiołu. Na prawo od ołtarza znajduje się mały pokoik, w którym niezawodnie kapłani przebywali.

Obszerniejszą od powyższej jest jaskinia czyli raczej szereg jaskiń, które w tych dniach odkryto w pobliżu miasteczka Manchester w Ohio. Jaskinie te, do których prowadzi otwór na polu pomiędzy skałami, składa się z 9 równowielkich komor, które są z sobą połączone wązkiemi gankami. Po za temi znajduje się wielka grota 225 stóp długa i 110 szeroka, w której środku wznosi się mauzoleum z sarkofagiem. U podnóżka mauzoleum znajdują się równoległe pola z „basreliefs", które przedstawiają główne peryody życia ludzkiego: dzieciectwo, młodość, wiek dojrzały i wiek starca. Na środku mauzoleum spoczywa na 12 stóp długiej, 5 stóp szerokiej i 2½ stopy wysokiej poduszce ze skały wykuta postać męża, który jest 9 stóp i 4 cale długim. Podobne pomniki grobowe, z dwadzieścia może, znajdują się po bokach tego pokoju. W jednym z grobów znajduje się mumia 9 stóp i jeden cal długa, dalej topór, dwie dzidy, trzy motyki, łopata, naczynie do picia, dwie miski, mała urna—wszystkie z miedzi. Na ścianie przeciwległej wchodowi jest 25 głów obrazowo przedstawionych. Farby olejowe do nich użyte są: czerwona, żółta, czarna i biała.

Stalaktyty nagromadzone w tej jaskini okazują, że są najmniej 3 tysiące lat stare, tak, iż musiało upłynąć około 4000 lat, gdy jaskinie owe były zamieszkane. Okoliczność ta, jako i urządzenie jaskini i kształt naczyń nasuwają przypuszczenie, że już w przedhistorycznych czasach w Ameryce znajdowały się znaczne fenicyańskie osady.

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

W Kownie w tych dniach przyaresztowano bardzo zręcznego aferzystę, Jana Mateuszajtysa, który za sposób do życia obrał sobie wielożeństwo. Jeżdżąc od miasta do miasta, upatrywał sobie jaką bogatą pannę na wydaniu, rozpoczynał konkury i dzięki swej ujmującej powierzchowności, pozyskiwał wzajemność wybranej, a następnie zgodę rodziców. Ślub zazwyczaj bywał przyspieszony dla różnych powodów. W kilka dni po ślubie, podniósłszy posag swej żony, czuły małżonek wyjeżdżał pod jakimkolwiek pretekstem i więcej nie powracał. W tych dniach miał się odbyć ślub jego z jedną z panien kowieńskich. Do kościoła wszakże, oprócz narzeczonej, przybyły także cztery jego poprzednie żony. Jedną z nich Stanisławę Dubińską zaślubił był kilka miesięcy temu w Warszawie pod nazwiskiem Wojciecha Dubińskiego i porzucił ją po czterech tygodniach małżeńskiego pożycia, zabrawszy z 5,000 rs. posagu. Drugą Barbarę pojął w Grodnie pod nazwiskiem Kubińskiego i zabrawszy posag w sumie 4,000 rs., porzucił po trzech tygodniach. Oczywiście ślub zamierzony do skutku nie doszedł i naszego Sinobrodego osadzono w kozie. Niewiadomo dotąd, czy nazwisko Mateuszajtys, pod jakim znało go dawniej kilka osób, jest prawdziwem czy też przybranem. Umie on bowiem doskonale fałszować dokumenta, co w rzemiośle, które sobie obrał było niezbędnem. Niewiadomo także, czy oprócz czterech żon, które się zgłosiły w Kownie, niema gdzie jeszcze więcej opuszczonych ofiar.

— **Delegacya.** Dziennik rosyjski „Dzień" podaje wiadomość, iż do gubernii t. zw. kraju Zachodniego wysłany został delegat ministeryum spraw wewnętrznych dla sprawdzenia strat, jakie ponieśli mieszkańcy, wskutek tego, iż przepadł im urodzaj. W guberniach bowiem kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej i Królestwie Polskiem, tak żyto, jak pszenica ozima i jara, obrodziły pięknie, ale deszcze, padające od połowy lipca w niektórych miejscowościach, zgniły zboże na pniu i w sterkach, zanim zdołali je sprzątnąć z pól. Położenie ludności w powyższych miejscowościach niemniej jest krytyczne, jak w 19 guberniach wewnętrznych cesarstwa, dotkniętych nieurodzajem.

— **Z Warszawy** donoszą, że napływ wojska do tego miasta nie ma wcale groźnego charakteru i nie oznacza bynajmniej tego, że Rosya mobilizuje się do wojny. Car wracając z Danii, ma zajechać do Warszawy i odbyć wielki przegląd wojsk. W tym celu ściąga Hurko garnizony rozstawione po rozmaitych miastach i miasteczkach Królestwa. Więc jakkolwiek w Warszawie zgromadzi się teraz więcej wojska, to jednak w Królestwie siły zbrojne rosyjskie nie zwiększą się ani o jednego żołnierza.

— Sympatye Litwinów do rządu rosyjskiego. „Nowoje Wremia" polemizując z korespondentem petersburgskim do „Czasu" zapewnia, że lud na Litwie jest przywiązany do rządu rosyjskiego. Na to korespondent ów do „Czasu" tak pomiędzy innemi odpowiada:

„Pamiętam dobrze te czasy i sam bywałem nieraz świadkiem popłochu żmudzkiej ludności na wieść, że idą Moskale. Ludność rzucała wówczas najpilniejsze prace w polu, a z żonami, dziećmi i dobytkiem uciekała do lasów. Jest to objaw niewątpliwie nie zbyt wielkiego zaufania, do siły zbrojnej, będącej podporą i „cara oswobodziciela" i „życzliwego ludowi" rządu. — Na oznaczenie największego swego wroga ma Litwin wyraz stosowny Gudas, którego pochodzenie różnie sobie tłumaczą lingwiści. Rzeczą jest jednak powszechnie znaną, że epitetu tego nie skąpi dziś żadnemu Rosyaninowi.

„Niech się Rosyanie nie łudzą, aby lud litewski zachował dotąd uczucie wdzięczności i przywiązania, jakie istotnie po wyzwoleniu z poddaństwa żywił dla cara i rządu. Późniejszem swem postępowaniem rząd zatarł je najzupełniej. Dawniej — powiadają chłopi — mieliśmy tylko jednego pana; dziś mamy ich wielu, a każdy z nich drze z nas, co może: pisarz gminny, starszyna, pośrednik itd. Bez łapówki nic się zrobić nie da. Co chłop zapracuje i zaoszczędzi, to rozmaitemi drogami przejdzie do kieszeni czynowników. — Ale większą nienawiść od zdzierstw wywołało, w niezwykłej pobożności narodzie, postępowanie rządu wobec kościoła katolickiego i duchowieństwa.

„W chwili rozpoczęcia kompanii, celem zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem katolickiem, rząd używał wszelkich możebnych sposobów, aby lud usposobić jak najżyczliwiej dla tego pomysłu. A cóż się jednak okazało? Wszędzie (z wyjątkiem niektórych parafii w gubernii mińskiej) napotkał się z niezłomnym oporem całej ludności wiejskiej, nawet tam, gdzie księża jawnie popierali zamiary rządu. Mógłbym tutaj przytoczyć cały szereg faktów tego rodzaju, lecz ponieważ należą już one do przeszłości, do historyi, więc, dla scharakteryzowania usposobienia ludu, poprzestanę tylko na jednym.

„Było to w mieście Święcianach, w gubernii wileńskiej. Proboszcz Kamiński, żądny odznaczeń i awansów — obiecał rządowi swe poparcie w kwestyi języka rytualnego. Lecz skoro tylko ukazał się na ambonie i przemówił po rosyjsku, lud rzucił się całą masą do drzwi, a w kościele nie pozostało żywej duszy. Ksiądz nie miał do kogo przemawiać. Zawiadomiony o wszystkiem, co zaszło w kościele, naczelnik powiatu (isprawnik) wysłał następnej niedzieli żandarmów i policyantów celem powstrzymania uciekających z kościoła przed kazaniem rosyjskiem. Powtórzyło się znowu to samo: prąd uciekających był tak gwałtowny, że powalił stojących u drzwi żandarmów.

„Kilka słabszych kobiet, powstrzymanych w końcu przez tych ostatnich, położyło się na ziemię, okręciwszy głowy chustkami, aby słowa rosyjskiego nie usłyszeć. Ksiądz nie przemawiał, bo byłoby to głosem wołającego na puszczy. Na trzecią niedzielę czy też święto postanowiono zgromadzić tyle żandarmeryi i policyi, aby żywej duszy z kościoła nie wypuścić. Ale lud przygotował się i na tę ewentualność. Zaledwie ksiądz wymówił pierwsze słowa rosyjskie, posypał się nań taki grad kamieni i jaj (w które się szczególniej uzbroiła płeć niewieścia), że propagator języka rosyjskiego w Kościele katolickim, schowawszy się pod ambonę, zaczął prosić o przebaczenie i zaklinać się że się raz na zawsze wyrzeka... szatana i dzieł jego. Księdza Kamińskiego przeniesiono wkrótce potem do Werek pod Wilnem, gdzie się bawił wybornie, dla swej wesołości i dowcipu był dosyć mile widziany w towarzystwie, ale propagandzie języka rosyjskiego dał już pokój. Trzeba wiedzieć, że podobne sceny odbywały się nietylko na Litwie właściwej, ale i wśród Łotyszów katolików, w Inflantach polskich. W ten sposób zaznaczał lud litewski swe pokrewieństwo etnograficzne z narodem panującym!"

— Z Warszawy piszą do „Czasu":

Liczbę wojska, które ma być wkrótce w mieście naszem na czas jakiś rozkwaterowane, obliczają na 150,000 ludzi. Jakie jest dalsze ich przeznaczenie, dokładnie niewiadomo. W każdym razie zliczywszy obecnie wojska, konsystujące w Królestwie Polskiem, z temi które teraz przybyć mają — kraj nasz przedstawić będzie zwróconą ku zachodnim sąsiadom Rosyi poważną siłę zbrojną około pół miliona ludzi.

— Wśród kupców zbożowych Niemców powstał projekt obejścia prawa, co od zakazu wywożenia z Rosyi żyta, mąki żytniej i żytnich otrębów, mianowicie skorzystali oni z tego, że w rozporządzeniu jest tylko mowa o ziarnie, mące i otrębach, ale nie ma ani słowa o pieczonym chlebie żytnim i sucharach żytnich. A więc krzątano się już koło budowy piekarń nad samą granicą pruską, z którychby chleb żytni i takież suchary natychmiast wywożone były do Niemiec. Przed laty, gdy był zakaz wywożenia świń za granicę, pobudowano wtedy koło granicy rzeźnie i wywożono wieprzowe mięso do Niemiec. Teraz małemi partyami już wywieziono trochę chleba żytniego do Prus, na co z początku nie zwracano w komorach rosyjskich uwagi — ale, gdy wywóz zaczął przybierać szersze rozmiary, a przedewszystkiem, gdy głośno zaczęto mówić i pisać, iż nad granicą budować będą wielkie piekarnie — dzienniki rosyjskie uderzyły na alarm i chleb żytni, ani żytnie suchary nie będą mogły być wywożone z Rosyi i z Królestwa Polskiego za granicę. Wprawdzie, nie ma mowy w zakazie o chlebie żytnim i sucharach ale jest tam powiedziane, że wszelkie wątpliwości w tej sprawie rozstrzyga nieodwołalnie minister finansów, od którego lada dzień oczekiwać należy dopełniającego rozporządzenia.

### POD PRUSAKIEM.

## W. Ks. Poznańskie.

Miasto Książ należy do miast, jak stwierdza „Posenerka" za „Tageblattem" berlińskim, które mają smutną sławę. Dla czego, bo w r. 1848 polskie wojsko powstańcze pobiło tu Prusaków. Czy to potrzebne przypominać ciągle daty. I Berlinowi należałoby się to miano, bo i w nim nieraz gościły wojska nieprzyjacielskie.

— Miasto Poznań ma się w niedalekiej przyszłości znacznie zmienić i to wskutek przełożenia koryta Warty. Koszta obliczono na 6 milionów 225,000 marek. Wskutek tej zmiany mają być pobudowane trzy nowe mosty przez nową Wartę. Jeden będzie zbudowany za tamą Berdychowską ku Kaliskiej bramie, drugi, gdzie dziś stoi most na Cybinie za tumem, a trzeci nowy most dla kolei żelaznej. Dzisiejszy most kolejowy na Warcie prawdopodobnie pozostanie niezmieniony, bo pod nim będzie się znajdował port.

— P. Józef Kościelski ofiarował 100 m. na zakupienie i bezpłatne rozdzielenie książki prof. Stanisława hr. Tarnowskiego z Krakowa pod tytułem: „Z doświadczeń i rozmyślań." „Z tej książki", jak pisze p. Kościelski do „Kur. Poznańskiego", można się nauczyć nie tylko jak trzeba służyć ojczyźnie, ale nadto jak nie trzeba jej służyć. W miarę zaś rozwijania się idei zdrowych tracić będą kredyt rzekomo patryotyczni spekulanci, którzy grając na nawał społeczeństwa, zaciemniają jego rosum." Na ten cel ofiarował p. Stanisław Chłapowski z Szółdr 50 marek.

— Kasę kościelną w Wielkiem Sławsku okradł w tych dniach parobek jej zarządzcy, gospodarza Wojciecha Skowrona i zabrał z niej 290 marek. Złodziejowi udało się zbiedz. Zarządzono za nim ścisłe poszukiwanie w okolicy.

## Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W sprawie robotników polskich pisze „Staatsanzeiger":

Dotkliwie dający się dotąd uczuć brak robotników gospodarczych bardzo znacznie złagodzony został w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej przez najęcie do pracy kilka polsko-rosyjskich sił roboczych; są także pewne oznaki, z kilku okolic, wskazujące na obniżenie się obieżysastwa, (wędrówki robotników do Niemiec zachodnich.)

— Gietrzwałd. Wielki doroczny odpust na Narodzenie N. P. M. odbył się tutaj ze zwykłą uroczystością. Przybyły tysiące pątników z Warmii, z Prus Zachodnich, z Poznańskiego i Szlązka. Tylko z Kongresówki było mało, bo ani z jednej ani z drugiej strony granicy ich nie przepuszczają. A wszystko pociąga ku temu miejscu: i cudowna Najśw. Panna, i nowy, okazały kościół i źródełko i piękność położenia i dobry lud miejscowy i zacny ks. proboszcz Weichsel. Polskich kazań było codziennie cztery. Głosili je na cmentarzu księża: Kałkowski, Konopiński i Kubowicz. Różaniec odprawia się dotąd trzy razy dziennie.

— Sztum. W jeziorze zajezierskiem utonął przy kąpaniu malarz Konopacki, liczący 30 lat.

## Szlązk.

W obwodzie rejencyi opolskiej dało się w kilku miejscach zauważyć, iż najmowanie polsko-rosyjskich robotników w ostatnich czasach tak się już nie opłaca, gdyż robotnicy ci okazali się w części za słabi, w części za leniwi przy wykonywaniu żądanych od nich robót, mianowicie w kopalniach kruszcowych. Widocznie z tej tam strony granicy jest zapas dobrych robotników na razie wielce wyczerpany.

### POD AUSTRYAKIEM.

## Galicya.

Radzca ministeryalny w austryackiem ministerstwie skarbu dr. Korytowski, został zamianowany zastępcą prezesa skarbowej dyrekcyi dla Galicyi, a dawszy krótkie szczegóły z jego życia, wyraziliśmy radość naszą z tej nominacyi. W związku z tem piszą nam z źródeł niemieckich z Wiednia co następuje:

„W osobie pana dr. Korytowskiego stanął na czele skarbowej administracyi Galicyi urzędnik bardzo doświadczony i energiczny, który pomimo stósunkowo młodego wieku, dotychczasową swą działalnością w austryackiem ministerstwie skarbu uzyskał sobie imię bardzo rozgłośne. P. Korytowski, pochodzący z W. Ks. Poznańskiego, odznaczył się zwłaszcza przy przygotowaniu obecnie obowiązującej austryackiej taryfy celnej, a następnie opracowaniem nowej ustawy o podatku od okowity, wskutek czego został nasamprzód odznaczony krzyżem kawalerów orderu Franciszka Józefa, a później orderem Leopolda. Krótko po powołaniu swem do austryackiego ministerstwa skarbu pod ministrem Dunajewskim stanął on na czele prezydyalnego bióra tegoż ministerstwa, a urząd ten piastował on i pod obecnym ministrem skarbu dr. Steinbachem. Dla rozległych wiadomości w wszystkich dziedzinach skarbowości, również jak i dla dokładnej znajomości stósunków politycznych, nabytych podczas urzędowania w Galicyi, spodziewać się należy, iż sprosta on zupełnie swemu nowemu zadaniu i okaże się dla kraju nader pożytecznym. Pan Korytowski należy do młodszych urzędników austryackiej administracyi skarbowej, liczy dzisiaj lat 42, pełni służbę państwową od lat 17 i cieszy się dla osobistych swych zalet wielkiem wzięciem w politycznych kołach stolicy austryackiej." (Kur. Poz.)

— W Zaleszczykach zdarzył się okropny wypadek. Dwie siostry: 14-letnia Róża i 11letnia Fani Reps kąpały się w Dniestrze, kiedy naraz starsza spostrzegła, że młodą Fani porwał wir i uniósł na środek rzeki. Bez namysłu rzuciła się na ratunek i chwyciła tonącą, atoli nie miała siły utrzymać się na powierzchni wody, ani też już uwolnić się z objęć siostry, która się jej konwulsyjnie uczepiła. Po długiem szamotaniu się obie dziewczynki poszły na dno rzeki. Ciała ich wydobyto dopiero dnia następnego.



## *Kolej południowo-syberyjska.*

Budowa południowo-syberyjskiej kolei jest faktem. Na obu końcach rozpoczęto budowę olbrzymiej kolei, która, skoro będzie ukończoną, pozostawi w cieniu amerykańskie Pacific koleje i bardziej wzniosą sławę Aleksandra III, aniżeli to mogły uczynić wszelkie krwawe zwycięztwa na polach bitwy. Bo przy braku wszelkich zasobów techniki w kraju, są trudności o wiele większemi, aniżeli mieli do przezwyciężenia inżynierzy przerzynający północną Amerykę. A tor kolejowy mogący być użytym z odnośnie przeludnionych części środkowej Rosyi do żyznych okolic południowej Syberyi czekających na osadników przyniesie ludowi rosyjskiemu więcej korzyści, aniżeli wszelkie ustępstwa dla honoru narodowego.

Wprawdzie jest tor tak długim (4564 mil) i przeszkody są tak wielkiemi, że trzeba się uśmiechać, gdy słyszymy, że kolej ma być już ukończoną w roku 1895. To można chyba powiedzieć o dwóch liniach końcowych: Złatoust—Tszeljabińsk i Graffski—Władywostok w kraju Ussuri, nak któremi już poczęto pracować.

Z linii łączących Syberyą z Europą nie wybrano ani północnej ani południowej. Chociaż z północnej kolei (linia Perm — Jekáterinburg w Uralu)—Tjumen (nad rzeką Tura) już jest ukończona, to jednak nie używa się jej, ponieważ jeszcze jest do budowania długi tor z Niżnego-Nowgorodu przez Kazań-Perm. Południowa linia przez Oremburg, do którego kolej już prowadzi, byłaby za daleką. Pozostała więc tylko łączność z już istniejącą linią Samara (nad Wołgą) Ufa Złatoust (w Uralu), która sieć kolejową europejskiej Rosyi przedłuża aż do gór uralskich. Złatoust leży 1300 stóp nad poziomem morza a niedaleki wąwoz przez Ural 1900 stóp. Potem jest spadzistość dość znaczną aż do doliny rzeki Alijas. Jest to jedna z najstarszych i najlepszych dróg przez Ural i góry, jak widzimy z powyżej podanych liczb, nie stawiają żadnych nieprzezwyciężalnych przeszkód. Z Złotoustu do Tszeljaby czyli Tszeljabińsku na środkowym Alijas buduje się już kolej. Przedłużoną zostanie albo do Tjumen nad Turą lub do Jalutorowska nad Tobolem.

Ztąd tymczasowo będzie trzeba użyć dróg wodnych dla komunikacyi. Po Tobolu, do którego też wpada Tura, jedzie się z prądem wody aż do ujścia do olbrzymiego Obu. Ztąd po Obu pod wodę aż do Tomska, gdzie ustaje żegluga. Na tej drodze wodnej, jak i na innych wielkich rzekach syberyjskich znajduje się mnóstwo parowców, lecz są one nędznemi, i nędzną jest także droga wodna tak, iż emigranci już przy zawieraniu kontraktu podróży się zobowiązują schodzić do wody i pchać statek, gdyby ten miał osieść na jednej z licznych mielizn. O położeniu tych emigrantów pomówimy poniżej. Liczą, że potrzeba 12 dni, aby się parowcem dostać z Tjumen lub Jalutorowska do Tomska. Lecz czasem trzeba dwa lub trzy razy tyle czasu, jeżeli nieprzyjazne stósunki wodne utrudniają podróż, lub jeżeli postanowi kilka innych statków ciągnąć pod wodę. Brak większego handlu i nieprzychylność, jaką rząd jeszcze wciąż okazuje dla emigrantów, zapobiegły dotychczas polepszeniu stósunków.

Dla wielkiej, środkowej linii Tomsk-Strietońsk (nad Szilką, poboczną rzeką Amuru) żegluga żadnej nie ma wartości. Wprawdzie byłaby dobra droga wodna na rzece Jenissei z Jenisseisku aż do Irkutska, gdyby można jej użyć. Lecz rzeka ta ma na tej przestrzeni 1200 stóp spadzistości, tak iż istnieje prąd wykluczający żeglugę zwłaszcza w górnej części. Pytaniem jest, czy żegluga jest możliwą na Baikal jeziorze, które z powodu go otaczających wysokich gór jest narażone na nagłe i gwałtowne bałwany; może być że na około niego będzie trzeba budować kolej. Linia Tomsk-Strietońsk jest 1750 mil długą. Budowa jej będzie niezawodnie tworzyła trzeci stopień tego przedsiębiorstwa.

Żegluga Sterkeńska nasamprzód na Szilce i potem na Amurze aż do ujścia rzeki Ussuri też nie jest pewną gdyż spad jest silnym i na wodę nie można się spuścić. Mniej znaczenia ma, że zima kończy żeglugę, bo wtenczas odbywa się komunikacya sanna, na którą lud w Syberyi jest dobrze przygotowany.

Ussuri rzeka przybywająca z południa jest spławną na długiej przestrzeni, lecz z Władywostokiem, wielkim portem nad japońskiem morzem, może tylko przez kolej żelazną być połączoną. Rozpoczęto już jej budowę, ponieważ jest przystęp do jednego końca przez żeglugę morską, tak, iż łatwo można dostarczyć materyałów i robotników. Aby zrozumieć rychłe rozpoczęcie budowy tej linii, nie potrzeba wskazywać na awanturnicze chińskie plany wojenne. Prawda, że ministeryum wojny pilnie się zajmuje budową kolei, lecz to, czy krótka linia z Władywostoku do rzeki Ussuri zostanie natychmiast wybudowaną lub nie, nie ma żadnej wagi w przypadku chińsko-rosyjskiej wojny.

Rząd rosyjski przynajmniej zmienił teraz cokolwiek swe postępowanie pod względem imigracyi do południowej Syberyi. Dawniej gwałtem przytrzymywał swych poddanych na roli, którą uprawiali, aby sobie utrzymać ludzi płacących podatek. Pomimo to często całe gminy opuszczały swe siedziby, pozostawiły chaty i pola, których nie mogli sprzedać, i z nędzną swą ruchomą własnością potajemnie udali się w drogę do południowej Syberyi, zkąd przez naprzód wysłane zwiady dobre otrzymali wiadomości. Utrzymywali się na razie żebraczką, bo wędrownemu Moskal rzadko odmawia pomocy. Skoro przybyli

do Wołgi, sprzedawali nędznego swego konia, lub, jeżeli mogli, zabierali go ze sobą na okręt. Z Samary—a może płyniono też na rzece Kama ku pożądanemu wschodowi—podróżowano dalej na wozach lub pieszo.

Im mniejsza się stawała ludność okolic, im więcej góry, dalekie bezwodne stepy, wielkie rzeki utrudniały podróż, tem bardziej topniały pochody emigranckie przez choroby i trudy. Lecz i tym, którzy w Tjumen weszli na parowiec nie powiodło się lepiej. Po drodze nie było stacyi, trudnem było wystarać się o żywność, a miejsce na parowcu dla przepełnienia było nader ograniczonem. Choroby i zarazy były na statkach tak licznemi, jak w wielkich stacyach drogi lądowej, gdzie i pochody z więźniami muszą się zatrzymywać. Pomimo to wszystko i pomimo ukarania emigrantów schwyconych na uczynku, liczba ich wciąż wzrastała. Przez to widział się nareszcie rząd zmuszonym do innego postępowania. Poznał nareszcie, że uprowadzenie ubogiej ludności z środkowej Rosyi może być tak korzystnem, jak osiedlenie w południowej Syberyi. Przez prawo z dnia lipca 1889 roku nadał pozwoleństwo i ułatwił emigracyę do tej ziemi obiecanej. Każdy, który chce emigrować dostaje informacyę o potrzebach podróży i osiedlenia, aby nie pozostał na połowie drogi, lub przybywszy do celu znajdował się w takiej nędzy jak dawniej. Zupełnie ubodzy dostają tak mało pozwolenie do emigracyi, jak zamożni wieśniacy, którzy są znani jako dobrzy opłaciciele podatków. Po drodze ma być potrzebującym emigrantom na różnych stacyach wręczona wspomoga, lecz z tych pieniędzy niezawodnie większa część pozostaje w rękach nieuczciwych urzędników. Ponieważ zaś kolej jeszcze prędko nie będzie ukończoną, to też nie jednego jeszcze emigranta spotka smutny los czy to w podróży lub u celu. Bo, jeżeli człowiek przybędzie z familią bez jakichkolwiek zasobów nad jezioro Baikal, lub nad rzekę Amur, to nie ochronią od gorzkiej nędzy dobry klimat i żyzna rola.

Lecz z drugiej strony są w Syberyi obszerne okolice, które się zdają być na to stworzone, aby uszczęśliwić swych mieszkańców. Nasamprzód trzeba wymienić carską własność koronną Altai. Leży ona mniej więcej pod tą strefą, co północne Niemcy i jest prawie tak wielką jak całe Niemcy; obejmuje bowiem 8000 geograficznych mil kwadratowych (170,000 angielskich). Wprawdzie różni się cokolwiek klimat od klimatu kontynentalnego. Przez cztery miesiące panują upały, przez cztery miesiące największe mrozy, a wiosna i jesień ze swemi zmianami zajmują tylko po dwa miesiące. Winogrona nie dojrzewają, lecz natomiast rodzą się wybornie wszystkie gatunki zboża znanego w północnej i środkowej Europie, a na południu dojrzewają nawet melony. Miasto Barnaul, położone przy górnej części rzeki Ob po którem wraz z jego odnogami prowadzi się tutaj jeszcze żegluga, jest środkiem całego kraju. Wzdłuż rzek wznoszą się różne pagórki zawierające srebro, złoto, ołów, miedź i żelazo, a prócz tego bogate pokłady węgla. „A jednakowoż—powiada Brehm, — prawdziwe bogactwo włości koronnej Altai nie składa się z z jego podziemnych skarbów, lecz z jego tłustej i żyznej gleby czarnej, pokrywającej spadzistości gór i doliny i to w niektórych miejscach do głębokości 5 stóp. Miłe wspaniałe pejsaże górne zmieniają się z przyjemnemi odnogami pagórków i pięknemi dolinami, jakie rólnik przedewszystkiem lubi; stepowe krajobrazy z żyznemi nizinami przerzynanemi przez potok, strumień lub rzekę znajdującą się obok lasów zarosłych bujnemi nizkiemi lub wysokiemi drzewami, obok zagajeń podobnych do parków. A w tym pięknym, przez rząd lubionym kraju liczono w r. 1881 tylko 145,639 mieszkańców płci męzkiej. Od owego czasu powiększyła się niezawodnie liczba mieszkańców, lecz liczba ta bynajmniej nie przedstawia punktu zasadnego, aby obliczyć, ile tam ludzi mogłoby mieszkać. Ten który tu zostanie przyjętym, nie może się stać wolnym wieśniakiem; czy jest rólnikiem czy górnikiem pozostanie on zawsze niewolnikiem cara. Lecz nawet tutaj, jak Brehm powiada, ludzie mogą się dorobić majątku, bo poddaństwo jest mniej więcej nominalnem tylko, a zbrodniarzy się tam nie przyjmuje. A zresztą zachodzi kwestya, co Moskal właściwie traci porzucając ojczyznę a udając się do Syberyi.

# WASHINGTON

Washington, D. C., 24 września. Ani jednego miliona dolarów papierowych nie ma w sklepieniach skarbca Stanów Zjednoczonych, a więc nie ma pieniędzy wystarczających na tymczasowe wydatki rządowe. W podskarbcu w Nowym Yorku jest około $5 milionów papierowych a w innych podskarbnich biórach około 4½ miliona—ogółem więc $10,500,000.

Przez wymianę nagromadzą się jeszcze dwa miliony tak, iż cały zasób będzie wynosił około $14 milionów, t. j. $14 milionów w depozytach bankowych i $17 milionów w srebrze. W to nie wchodzi rezerwa złota w wysokości $1,000,000 której minister finansów może użyć w przypadkach nadzwyczajnych.

Washington, 25 września. Komisarz gruntów publicznych, Carter ogłosił sprawozdanie, w którem podaje, ile akrów gruntów publicznych pozostaje jeszcze w różnych stanach i terytoryach: W Alabama 947,310; Arizona 55,061,005; Arkansas 4,998,398; California 52,229,499; Colorado 42,167,030; Florida 3,468,381; Idaho 33,781,851; Iowa 6000; Kansas 799,078; Louisiana 1,243,118; Michigan 781,816; Minnesota 6,849,975; Mississippi 1,201,280; Missouri 1,023,898; Montana 74,372,769; Nebraska 11,460,436; Nevada 53,689,524; New Mexico 54,893,670; N. Dakota 16,135,440; Oklahoma 3,502,406; Oregon 39,220,15?; S. Dakota 14,085,394; Utah 35,428,987; Washington 20,401,641; Wisconsin 1,003,135; Wyoming 50,842,434 — razem 579,664,683 akry roli.

# AMERYKA.

## Wielkie straty wskutek pożarów.

W Savannah, Ga., zniszczył pożar w piątek 6cio piętrową grosernię firmy S. Guckenheimer & Sons. Strata $400,000. Oprócz tego skład firmy Salomon & Son — strata $75 tysięcy—i trzy mniejsze budynki.

— W Chattanooga, Tenn., spłonął także w piątek największy skład w mieście, który był własnością S. G. Webstera. Strata $300,000.

## Eksplozya.

W Newark, N. Y., obchodzili Włosi w czwartek jakąś uroczystość i dla tego włożyli do moździerza bombę dynamitową, aby ją wystrzelić. Bomba jednakowoż eksplodowała przedwcześnie wskutek czego jedenastu zostało zabitych na miejscu i 27 ranionych.

## Koniec strajku.

Z Beaver Falls, Pa., donoszą 25 września: Strajk w pięciu fabrykach „American Ax and Tool Co.“, który trwał dwa tygodnie ukończył się i ludzie wracają do pracy. Fabryki te leżą w Cleveland, O.; East Douglas, Mass.; Johnsonville, N. Y.; Lewiston, Pa., i Beaver Falls.

## Miał w mózgu kulę przez lat 25.

Przy obdukcyi pośmiertnej w tych dniach nad ciałem Karola Barowskiego, maszynisty w Sioux City, Iowa, lekarze na swe zadziwienie odkryli, że człowiek ten w dolnej, najgłówniejszej części mózgu miał kulę karabinową, która w czasie wojny domowej przez usta dostała się do głowy. Było to 25 lat temu, a przez cały ten czas człowiek ten dopatrywał swego biznesu, nie czując wielkiej przeszkody; raz po raz tylko, gdy się schylał lub podczas leżenia przewracał się na lewy bok, czuł, jakoby miał dostać lekki zawrót głowy

## Stare panny.

Przed więcej jak 30 laty założyło w Milford, Connecticut 50 starych panienek stowarzyszenie, którego głównym celem było, że żadna z nich nie wyjdzie za mąż. Każda z nich złożyła po $5.00 a procenta z tych pieniędzy były w każdym roku zużyte na wspólną ucztę. W przeciągu czasu 35 z owych 50 sprzeniewierzyły się a pozostała garstka 15, która tak mężnie się oparła pokusie, i do dzisiejszego dnia oświadcza, że nie staną się niewolnikami złych, złych mężczyzn, zgromadziła się na wspólną ucztę. Kapitał wówczas wpłacony dostanie się tej, która najdłużej będzie żyła i nie wyjdzie za mąż.

## Znaczny pożar.

Z Minneapolis donoszą 24 września: Dzisiaj po południu wybuchł pożar w warsztatach „Moore Carving Manufacturing Company” który się tak szybko rozszerzył, iż w okamgnieniu zamienił na perzynę z tuzin budynków. „Empire Elevator”, napełniony pszenicą był jednym z pierwszych, który padł ofiarą pożaru. Mnóstwo strażaków zostało poparzonych lub pokaleczonych wskutek zawalenia się dachu, na którym stali, aby módz tem lepiej walczyć przeciw pożarowi.

## Panika w kościele murzyńskim.

Z Jacksonville, Fla., donoszą 24 września: W kościele baptyskim negrów powstała wczorajszej nocy przed godziną 12stą panika, podczas której niewiasta jedna została zabitą, trzy inne zostały śmiertelnie pokaleczone, a 20 innych osób poniosło niebezpieczne nadwerężenia. Kościół stoi w pobliżu granicy miasta i w ostatnich czasach odbywały się w nim co wieczór tak zwane revivals. Wskutek uszkodzonej rury począł się gaz palić po jej bokach, co negrzy, których było około 500, uważali za nadnaturalne zjawisko. Jedni i drudzy poczęli wychodzić, gdy naraz światło zupełnie zagasło. Wtem zawołał ktoś: „Sąd Boży, sąd Boży!” Na odgłos ten począł się każdy pchać ku drzwiom; silniejsi powalali słabszych na ziemię i biegli po ich ciałach, aby się wydostać na zewnątrz. Gdy znów zapalono gaz, spostrzeżono przeszło tuzin ludzi pokrwawionych, leżących na ziemi. Maggie Clark, dziewczyna 16letnia, i trzy inne dziewczyny były śmiertelnie pokaleczone.

## Spór sąsiadów.

W Marley, miejscowości położonej 10 mil od Joliet, Ill., utraciła z powodu kłótni życie dziesięcioletnia dziewczynka. Pokłóciły się tam przy czerpaniu wody żona Gottlieba Kellum z żoną Augusta Blum. Mężczyzni wmięszali się do sporu a Kellum rzucił w Bluma cegłą, która go minęła, lecz trafiła jego dziesięcioletnią córkę tak nieszczęśliwie, że dziewczynka padła nieżywa. Natenczas uderzyli na siebie członkowie jednej i drugiej familii kijami, kamieniami, sierpami i pałkami i wszyscy odnieśli mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia. Kellum został uwięzionym.

## Pięciu ludzi traci życie.

Z Newburg, N. Y., donoszą 22 września: Andrzej Potosnok, jego żona i dziecko, Słowianie i dwóch polskich przyjaciół, opuściło dzisiaj Hampton w pobliżu Newburga, w łódce chcąc przepędzić dzień na wodzie. Dążyli na południe ku Low Point. Byli jeszcze o kilka set stóp od Low Point, gdy się przez ich własną nieostrożność łódź wywróciła i każdy z nich utonął. Ludzie znajdujący się na brzegu podążyli natychmiast z pomocą, lecz było już za późno. Za pomocą haka wydobyto zwłoki jednego z Polaków. Potosnok i jeden Polak pracowali w cegielni Brokaw'a. Drugi Polak był woźnicą w cegielni Iovy i on to właśnie wiosłował, gdy łódź się wywróciła.

## Do nowej osady.

Z Guthrie, w Oklahoma terytoryum, donoszą 23 września: Wczoraj na południe rzuciło się mnóstwo ludzi na grunta oddane przez rząd dla osadników. Największa część „boomer'ów” zgromadziła się w pobliżu Tohee nad granicą stanu Iowa, wprost na wschód od Guthrie i inni znów zebrali się na pewnym punkcie nad Pottawatomie granicą na wschód od Parnell. Najlepsza rola leży w rezerwacyach Iowas'ów, Sac i Foxes. Koloniści rozdzielili się mniej więcej jak następuje: W pobliżu Tohee 3000, przy Langston 1500 negrów i 500 białych; nad granicą Kickapoo Indyan 8000 i nad Pottawatomie granicą 2000. Pottawottamiesi zajęli bodaj całe prawie im przypadające grunta, tak, iż mało było sposobności dla innych, aby tam sobie przygotować własne ognisko. W Langstown stowarzyszenie kolonizacyjne dla negrów, zgromadziło około 1500 osób, które biegły ku Cimmaron dolinie i chciały się tam osiedlić. Około 5"0 białych, po większej części skotarkowie (cow-boys) rzucili okiem na ów pas ziemi i obiedwie partye groziły, że gwałtem zajmią te grunta. Szeryf powiatu w towarzystwie licznych pomocników, wyjechał do owej okolicy i zdaje się, że będzie umiał sobie poradzić. Szczegółowe wrażenie wywołały dziewczyny z Guthrie, które założyły towarzystwo kolonizacyjne, aby na nowej ziemi zdobyć własne ogniska. Każda z nich siedziała na „pony” i miała na sobie ubiór „skotarków”, rewolwer za pasem i była przygotowaną na dłuższe życie obozowe.

O ile wiadomo, to dotychczas nie zaszły żadne nieprzyjemności.

## Górnicy i ich pracodawcy.

Robotnicy w pensylvańskich kopalniach węgla, zarabiają, liczywszy dobrze, przeciętnie może 75 centów dziennie i muszą zwyczajnie cztery do pięciu miesięcy świętować. Wagi, na których się węgle ważą, są po większej części fałszywemi, naturalnie na korzyść „boss'ów”; za proch do rozsadzania węgli towarzystwa liczą górnikowi 75 centów do dolara więcej, aniżeli ich kosztuje i z podobną nadwyżką musi górnik kupować wszystkie narzędzia, od lampy aż do łopaty i liny, po której się wciąga do góry wóz przez niego węglami napełniony, w składzie towarzystwa; tam także musi kupować z nadwyżką o 10 do 15 procent wszystkie swe potrzeby od koszuli aż do „peck'a” kartofli i tak samo musi płacić towarzystwu wysoką dzierżawę za mizerną budę, w której mieszka. Jeżeli przypadkowo w dniu wypłaty dostanie do ręki kilka dolarów, to upija się, aby zapomnieć swe położenie, bo zwyczajnie jest zadłużonym po za uszy. Dla jednego z tych „boss'ów”, zmarłego W. L. Scott'a sprawiono trumnę, o której gazety donoszą: Dla jej zrobienia potrzebowano 76 funtów masywnego srebra, 40 jardów czarnego sukna, 30 jardów bławatu i 10 funtów puchu. Na rogach trumny zrobionej z czerwonego drzewa cedrowego znajdowały się srebrne słupki, a wszystkie poziome krawędzie były obite kosztownemi ozdobami; wszystko było owinięte najkosztowniejszem czarnem suknem, a przy każdym boku trumny znajdowały się ciężkie sztaby srebra oxydowanego, z których każda waży 28½ funta. Na rogach trumny znajdują się także takie sztaby, z których każda waży po 9½ funta; i tabliczka znajdująca się na pokrywie trumny jest ze samego srebra. Wewnątrz jest trumna wyłożona białym bengalskim jedwabiem i puchem. Są to takie nadużytki baronów węgli zuchwałych nawet w obec śmierci, które psują krew czeskich, polskich i innych cudzoziemskich robotników, a jeżeli się wydarzy kiedyś jaki „Putch”, to wtenczas cała amerykańska prasa wrzeszczy w niebogłosy o bezprawiu i buntowniczym duchu cudzoziemców i żąda praw przeciw hordom buntowniczych pauperów. Są to te same „hordy”, które sprowadzili „baronowie węgli”, gdyż już nawet Irlandczycy nie chcieli dla nich pracować.”

## Orzeł amerykański.

Zkąd pochodzi godło amerykańskie, orzeł ów słynny ptak wolności, którego gniazdo leży na zachodzie słońca?

Często już stawiano to pytanie. Teraz, kiedy przy zbliżającej się uroczystości jubileuszu Kolumba będzie można na różnych produktach, okazywanych na wystawie w Chicago widzieć tego króla napowietrznego, można się zająć rozwiązaniem tej zagadki. Zagadką bowiem zdawało się niejednemu, że rzeczpospolita wzięła za swój herb ptaka, który na sztandarach starych europejskich królestw i cesarstw wyciąga swój dziob i rozszerza swe szpony.

Jak bardzo lud Stanów Zjednoczonych lubi swego orła, okazało się między innemi podczas wojny domowej. Piękny żyjący orzeł został wcielony do pułku (z Wisconsin) wojowników walczących o jedność i wolność. Żołnierze nazwali go w honor prezydenta Lincoln'a „Old Abe“ (stary Abramku). Odpoczywał zwyczajnie na żerdzi ozdobionej gwiazdami i pasami sztandarów Unii. Był obecnym w siedmnastu bitwach, w których kule obok niego gwizdały! Był tak oswojonym nawet, że unosił się nad pola bitwy i przeraźliwy swój głos łączył z świstem kul i grzmotem armat. Pomimo to uszedł poranieniu, przeżył wojnę i umarł w kilka lat potem niejako w emeryturze.

Lecz jakże stoi sprawa z ptakiem w herbie Stanów Zjednoczonych?

Niektórzy autorowie amerykańscy oświadczyli przekonawczo, że orzeł ten pochodzi z herbu pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jerzego Washingtona.

Admirał Preble powiada w czasopiśmie „Nasz Sztandar“:

„Gdy Amerykanie w słusznem ich wzburzeniu przeciw krajowi macierzystemu się oglądali za właściwym sztandarem, przez który różniliby się od angielskiego gwałciciela—cóż nareszcie wybrali? Otóż, nic innego jak oznak gentleman'a —tj. staroangielski herb swego naczelnika i oswobodziciela. Dziwną jest rzeczą, że biedna ta, zużyta już szmata stósunków feudalnych się rozwinęła na jasny i szeroki sztandar, który obecnie powiewa na wszystkich morzach.

„Czyż rozsądny człowiek może wątpić o tem“, mówi inny pisarz w „Harpers Magazine“, „że ten oznak (Washingtona) jest początkiem gwiazd i pasów i rozpostartego orła na naszym narodowym sztandarze??

Dokładniej mówiąc pochodzi orzeł w godle Washingtona z jego małżeństwa z wdową, panią Custis. Z początku miał słynny bohater i mąż stanu na swej pieczątce, na swych pucharach polnych i na swym srebrnym serwisie do herbaty gryfa jako godło w ozdobie hełmu.

Gdy w r. 1791 prowadził korespondencye z Sir Isaakiem Heard z angielskiego biura herbowego, okazało się, że przodkowie jego mieli w godle kruka a nie gryfa. Natenczas umieścił Washington w swym herbie owego ptaka, jak to było można widzieć na jego powozie, który kilka lat temu pokazywano w Nowym Yorku podczas obchodu pamiątkowego. Tak samo kazał kruka wyrytować na swej pieczątce prywatnej z napisem „Exitus acta probat“. Herb ten zawiera 3 gwiazdy i czerwone pasy na przemian.

Wyrazy: „Exitus acta probat“ (Wynik udowadnia wartość czynu) są wyjęte z listu miłosnego tracyjskiej księżniczki do swego niedbałego lub niewiernego kochanka w Atenach, który to list jest w „Heroidach“ Owidiusza. Przysłowie to stósowało się do Washingtona o tyle, że, gdyby wynik jego przedsięwzięcia był innym, niezawodnie zostałby sądzony i stracony jako zdrajca kraju, podczas gdy obecnie imie jego wspaniałemi literami jest zapisane na kartach historyi.

Franklin, gdy chodziło o wybór symbolu dla Stanów Zjednoczonych, zaproponował indyka, którego ojczyzną jest Ameryka północna. Inny polecił bawoła. Nareszcie zgodzono się na orła.

Dr. Lossing powiada w swem „Mount Vernon“: Jen. Washington miał zwyczaj rok rocznie zamawiać różne przedmioty z Londynu, gdyż tam było można je dostać lepszemi, aniżeli w Ameryce; pomiędzy temi ubiory, sprzęty domowe, siodła i inne przyrządy końskie. Po ślubie z panią Custis, która mu z pierwszego małżeństwa przyprowadziła chłopca i dziewczynę, pomnożyły się zamówienia tak, że oprócz sukien jedwabnych, koronek, trzewików atłasowych, pończoch, rękawiczek i guzików, sprowadzał także z Londynu lalki, zabawki, figurki z cukru itd., nie wspominając wcale o książkach do nabożeństwa i bibliach. W jednem z tych zamówień kazał także przysłać ubior dla 14 lat liczącego lokaja 8 letniego Custis'a. W tem zamówieniu wyraził się: „Ubiór lokaja ma być odpowiedni do herbu Custis'ów, którego rysunek załączam“.

Washington był jeszcze tak wielkim zwolennikiem zwyczajów angielskich, że szczegółowo się zajmował herbami, ozdobami hełmu itd. Wtenczas właśnie przy tem zamówieniu zażądał, aby godło było odpowiedniem do herbu Custis'ów, to jest aby to był orzeł z rozpostartemi skrzydłami i dziobem zwróconym ku lewicy, w ogóle tak, jak się obecnie przedstawia orzeł amerykański.

W herbie Custis'ów orzeł nic nie trzyma w szponach. Pocisk i gałązka pokojowa w prawych i lewych szponach zostały później dodane. Lecz ptak sam, z gwiazdami i pasami, jeżeli się nie mylimy, powstał widocznie z połączenia herbu Washingtona z herbem jego żony. Ten orzeł Custisów okazywał się już na monecie bitej w r. 1791.

Tak więc godło rzeczypospolitej nie wyszło z przerobionego kruka z herbu Washingtona, ani też nie można twierdzić że wyszło bezpośrednio z heraldycznego świata zwierzęcego europejskich książąt. Jednakowoż jest to zawsze odblask używania herbów, przeniesionego do Ameryki przez angielskich osadników. Zresztą pierwszy naczelnik Stanów Zjednoczonych wraz ze swoją małżonką widocznie był osobistą przyczyną do przyjęcia orła jako oznak wolnego państwa, który dzisiaj rozpościera swe skrzydła nad potężnym obszarem sięgającym od Atlantyku aż do oceanu Spokojnego.

## Jak zbierać owoce z drzew?

Zdawaćby się mogło nie jednemu, że nad zbieraniem owoców wcale nie ma co głowy łamać. Ot, gdy przyjdzie czas, napędzić dzieci i niech trzęsą, a dla dozoru iść jeszcze samemu, aby za wiele szelmy nie zjadały — i dosyć. Jednakże tak nie jest. Owoce powinni obierać ci tylko, komu chodzi o zyski, kto pracuje nad dobrem sadu, a do pomocy im niech idzie ten kto zastósuje się do rad gospodarza, albo kto potrafi uszanować cudzą własność. Dobrze zebrany owoc będzie drożej sprzedany w mieście, jeśli go tam natychmiast zawieziemy; da się też należycie przechować, gdy go pozostawimy u siebie na później, bo nie będzie uszkodzony wcale.

Ażeby należycie obrać owoce trzeba je sięgać rękoma, wchodząc do góry po podwójnej drabince, a w żadnym razie nie trząść. Wspinanie się na drzewo bez drabiny jest również niedobre, albowiem wtedy często pomimo chęci wstrząsamy gałęźmi, i spadające owoce tłuką się i brudzą, a często też i gałęzie same łamią się. Podwójną drabinę każdy z naszych czytelników widział zapewne, będzie zatem wiedział, jak ją sobie zrobić, bo wcale nie drogo kosztuje, ochroni zaś wiele owoców i drzew od zepsucia.

W całym Tyrolu, który leży w Austryi, gospodarze słyną z tego, że wiele bardzo mają sadów i z owoców ciągną dużo zyski. Otóż ci gospodarze nie trzęsą owoców, ale też i nie przystawiają sobie podwójnych drabinek, tylko w jeden drąg nabijają szczebli, wsuwają ten drąg ostróżnie pomiędzy konary drzewa a drugi koniec utykają w ziemię dwoma żelaznemi rogami przymocowanemi do drążka. Taka drabina wsunięta pomiędzy konary i oparta na nie, nie kaleczy drzewa, a siedzącemu na niej bardzo łatwo obierać owoce wysoko i w środku drzewa.

Nasi ogrodowi wchodząc na drzewa po owoce biorą z sobą koszyk, który jest sznurkiem uczepiony na szyi, a drewnianym hakiem wisi na szczeblu drabiny. Tyrolczycy nie mają koszów, ale mocne płócienne torby, które zakładają sobie na ramiona i w nie zbierają owoce. Napełniwszy torbę ową, wyładowywują z niej owoc do płaskiego kosza, bo owoc, który zwykle po obraniu dojrzewa jeszcze, nie powinien być ułożony w kupy, gdyż wtedy powietrze nie ma dostępu do każdej oddzielnej sztuki. Wreszcie górne warstwy owocu ugniatają wtedy za bardzo dolne, co jest nie dobrze, albowiem owoc, osobliwie miękki traci na świeżości. Teraz podczas obierania, należy też układać ładniejsze sztuki osobno. Szypułek od owocu nie trzeba obrywać, albowiem wtedy zmniejsza się ich trwałość, gdyż przez zostawione ranę powietrze dostaje się do mięsowocni. Dla większej tylko dogodności można przycinać każdą szypułkę nożycami. Jeśli pewną część owocu gospodarz przeznacza do suszenia lub innego użytku, wtedy może szypułki obrywać natychmiast.

* W Nashville, Tenn., umarła dnia 14go sierpnia wdowa po James'ie K. Polk, byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych. W dniu 4go września byłaby liczyła lat 88.

* Obliczono że na całym świecie wydarza się dziennie 97,790 wypadków śmierci, i że w tym samym czasie rodzi się 104,800 dzieci, około 70 na minutę.

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Franciszka Chojnackiego. Pochodzi z Inowrocławia, Ks. Poznańskiego. Przebywał dawniej w Brooklynie, zkąd wyjechał do Cleveland, O.; później zaś miał wyjechać do Afryki, to jest do niemieckiej posiadłości Kamerun. Przybył do Ameryki w roku 1876. Ktoby znał dokładnie miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść

Michał Chojnacki.
Reynoldsville, Jefferson Co., Pa, lb. 3
(34—41)

Poszukuję mych synów Andrzeja Litka i Franka Litka. Pochodzą z Polski pod zaborem rosyjskim z Wizajnowa, gubernii Suwalskiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, niech raczy podać ich adres strapionej matce.

Mrs. Katarzyna Litka,
care of Marcin Sulc
Haverstraw, Rockland Co., N. Y.
(35—40)

Poszukuję mojej narzeczonej Maryanny Jeleniowny, pochodzącej z Galicyi, miasta Pilzno, powiatu Pilzno. Przybyła już półtora miesiąca ze starego kraju.

Upraszam Szanownych Rodaków ktoby znał miejsce jej pobytu albo ona sama niech mi raczy donieść pod adresem.

Karol Litwicki,
Milnesville, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję mego syna Antoniego Pietrzykowskiego, (po angielsku podpisuje się Anton Smith) który dwa lata temu wyjechał do Antrim, Tioga Co., Pa. Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział miejsce jego pobytu, lub on sam to proszę donieść stroskanej matce pod adresem:

Maryanna Pietrzykowska.
Bremond, Robertson Co., Texas.
(40—42)







## Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego.

**W poniedziałek, 28go września, o godzinie 2giej po południu rozpoczął się w Nanticoke, Pa., Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego.** (Przy zamykaniu formy nie otrzymaliśmy jeszcze bliższych szczegółów).

### *Brząkanie szablą.*

Cesarz niemiecki brząka w ostatnich tygodniach dużo szablą i nie omija żadnej sposobności danej mu przez manewra jesienne, aby światu donieść, że Niemcy i trójprzymierze są przygotowane na wszelki przypadek i są gotowe do walki, jeżeli potrzeba będzie tego wymagała. Brząkanie to bronią zdaje się być niepotrzebnem, gdyż cały świat wie o przygotowaniach Niemiec do walki. Ani Rosya, ani też Francya nie dadzą się przez to przestraszyć ani też wstrzymać od wykonania swych planów. Wiedzą dobrze z jak olbrzymim przeciwnikiem mają do czynienia, i póty nie zaczepią go lub go zmuszą do walki, dopóki nie będą przekonanymi, że są najmniej tak silnymi, jak on. Jeżeli więc brząkanie szablą cesarza nie może się wcale przyczynić do odwleczenia grożącego starcia trójprzymierza lub czworoprzymierza, jeżeli uważamy Anglię za wspólnika, z dwójprzymierzem, lub do zapobieżenia mu, to jednak służy do przestraszenia umysłów, do zaniepokojenia giełd, do uszkodowania interesów i do zapobieżenia wszelkich przedsiębiorstw polepszających dobrobyt narodów.

A to jest dla Europy pozostającej w nędzy dla nieurodzajów a zwłaszcza dla Niemiec jeżeli nie zupełnie, to prawie takiem złem, jak wojna. Bo jeżeli do drożyzny wszystkiej żywności przyłączy się ogólne bezrobocie, to łatwo może powstać kwestya, które złe jest łatwiejszem do zniesienia — umrzeć świeżo i wesoło przed nieprzyjacielem lub też w nędzy i po woli umierać z głodu? Jeżeli Niemcy i ich sprzymierzeńcy są przygotowanymi do wojny, to powinni spokojnie oczekiwać przebiegu wypadków. Pogłosek zaniepokajających nie brak; lecz usłyszenie ich z ust takiej powagi, jaką jest cesarz niemiecki, w tym tylko przypadku mogłoby być cokolwiek usprawiedliwionem, gdyby już się wyrzeczono wszelkiej nadziei utrzymania pokoju i wojna już była nieunikniona.

Nie ma atoli dostatecznych dowodów, że tak jest. Gdyby w istocie znowu kwestya wschodnia—posiadanie Dardanelli lub Egiptu — miała się stać haczykiem, do którego ma być przymocowana wojna, i tak się prawie zdaje, to będzie potrzeba jeszcze długich dyplomatycznych rokowań, aby sprawę tak ukształcić, aby mogła się stać przyczyną wojny. Bo na tak zuchwały czyn, jakim by był napad niespodziany na Konstantynopol wśród najgłębszego pokoju nie naraziłaby się nawet Rosya.

Podczas wojny krymskiej trwało od zawiązania węzła wojennego w lutym 1853 aż do końca listopada, nim stoczono pierwszą bitwę, chociaż księztwa naddunajskie zajęto bez oporu w lipcu, a dopiero w marcu 1854 mocarstwa zachodnie wytoczyły wojnę. Chociaż dzisiaj wszystko szybciej się dzieje, aniżeli 37 lat temu, to i obecnie będzie potrzeba nie małego czasu na tak zwaną dyplomatyczną akcyę, już z tej przyczyny że trójprzymierze z powodu braku żywności, jeżeli nie dla prawdziwej miłości pokoju się starało o ile możności, aby walkę stanowczą odwłóczyć.

Mówią dużo o tem, że wybuch wojny w tym roku byłby szczęściem dla Ameryki, gdyż ta dostałaby za bogaty plon cenę, jakąkolwiek by zażądała. Choćby to miało być prawdą, to jednak wojna osłabiłaby Europę, tak, iż reakcya dałaby się także uczuć w Ameryce. Europa jest może zmuszoną zapłacić Ameryce grubemi pieniędzmi za ten bogaty plon. Cóż atoli się stanie z przyszłemi naszemi żniwami, gdy Europa nie będzie miała pieniędzy, aby nam takowe odkupić? Amerykanie wtenczas za wielkie błogosławieństwo w jednym roku odpokutowaliby zastojem w rólnictwie i handlu przez długie lata.

Amerykanie więc nie mają żadnego powodu, aby życzyli Europie wojny; najmniej zaś Chicagoanie, z powodu wystawy światowej. Bo cóżby się z nią stało?



Chicago, 20 Września, 1891 roku.

Szanowny Redaktorze!

Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej" następującą koresp. Tow. „Gwiazdy" Grupy 127 Zw. Nar. Polskiego.

Na rocznem posiedzeniu dnia 20 września r. b. odbyły się wybory administracyi na rok następny. Większością głosów zostali wybrani następujący Ob.:

St. Nicki, Prez. rok III-ci,
I. Bleźnicki, Vice-Prez., rok I-szy,
M. Biestek, Sekr. prot. rok IV-ty,
A. Nagawiecki, Sekr. fin., r. II-gi,
M. Ball, Kasyer, rok I-szy.
Opiekunowie Kasy: Tadeusz Mally, Feliks Wodyński, St. Zieliński.
Jan Zwirkowski, Marszałek.
Władysław Kilarski, do chorągwi narodowej.
Jan Rożański, do chorągwi amerykańskiej.
K. Dropiński, F. Marcinek, Podchorążowie.
Roczni delegaci: W. Gorecki, Sz. Modrzewski, J. Brzezowski.
Komitet śledczy do chorych: J. Ptaszek, J. Biestek, J. Patryn.

Przy sposobności mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków, iż posiedzenia regularne Tow. „Gwiazda" odbywają się zawsze w trzecią niedzielę po pierwszym, w hali ob. Tom. Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulic.

Wszelkie zaś korespondencye dotyczące się Tow. „Gwiazda", proszę adresować do niżej podpisanego:

Z szacunkiem
M. Biestek, Sekr. prot.,
659 Dickson str., Chicago, Ill.

# CHICAGO.

**— Murzyni w Chicago** obchodzili dnia 22go września rocznicę dnia, w którym męczennik—prezydent (Lincoln) podpisał proklamacyę emancypacyi niewolników.

**— Emil Rejtyk, robotnik** w piekarni, został w środę przejechany przez parowóz w pobliżu 45 ulicy, gdy szedł do pracy. Został okropnie pogniecionym; zawieziono go do Mercy szpitala, gdzie wnet po przybyciu umarł. Rejtyk liczył lat 20, był nieżonatym i mieszkał pod Nr. 5421 przy Bishop ulicy.

**— W jednem z małych** jeziorek w Union Parku utopiła się w środę pani Treyser, żona Henryka Treysera, który od 20 lat, jest zecerem przy „Chicago Tribune". Liczyła lat 31, była zamężną od lat 11, a córką Augusta Bertrama z Sheboygan, Mich. Nie wiadomo, czy popełniła samobójstwo lub przypadkowo wpadła do wody. Doktor Frazer mniema, że dostała kurczy i wpadła do wody, co zdaje się potwierdzać fakt, iż przegryzła język. Pozostawiła dwie dziewczynki liczące 9 i 5 lat i chłopca siedmioletniego.

**— Miasto Joliet protestuje,** że zanadto odchodów chicagoskich przybywa do tego miasta Desplaines rzeką i zanieczyszcza wodę via Michigan i Illinois kanałem. Chicago jest obowiązane pompować 60,000 stóp sześciennych wody w każdej minucie do kanału. Burmistrz Washburne obiecał, że przedłoży sprawę tę radzie miejskiej.

**— Firma Siegel, Cooper & Co.,** których skład położony na State i Adams ulicy nie tak dawno się spalił, zadzierżawili wspaniały gmach L. Z. Leiter'a na State, pomiędzy Van Buren i Congress ulicami na dziesięć lat. Będą płacili $200,000 rocznej dzierżawy.

**— Amalia Epstein z pod** Nr. 231 przy W. Madison ulicy została uwięzioną pod oskarżeniem, że spaliła młode dziecko niezamężnej Rozalii Mendelsohn. Ojciec tej ostatniej mieszkający pod Nr. 570 przy N. Ashland ave. został także uwięzionym, gdyż jest podejrzanym, iż Epsteinową do tego kroku nakłonił.

**— W mieszkaniu swem** pod Nr. 296 przy W. Division ulicy umarł w czwartek wieczorem Fr. J. Wessler wskutek udaru słonecznego. Wessler był specyalnym policyantem Northwestern kolei i stacyonowany na rogu Western ave. i Kinzie ul., aby tam baczyć na to, by chłopcy nie skakali na pociągi. Wessler liczył lat 37—nie był żonatym.

**— Młody Fares Antoni** Behannesej, syryjski chłopiec—kaznodzieja, który w ostatnich czasach przebywał u pastora metodyskiego pod Nr. 287 przy Oakley ave. zaginął. Chłopiec przybył 2 lata temu z Damaszku z czterema innymi Syryjczykami i począł sprzedawać wraz z nimi wschodnie towary. Przy rozwiązaniu partnerstwa powstał spór o zysk. Oprócz tego wywołał nienawiść przez to, iż ziomków swych starał się nawrócić do chrześciaństwa. W środę dwóch z jego byłych towarzyszy Elias i Rosa Szanchorm udali się w drogę do Nowego Yorku, aby popłynąć do Syryi, i istnieje obawa, że oni chłopca uprowadzili.

**— Pani Katie Russ z** pod Nr. 4725 przy Paulina ulicy została w czwartek przed południem przejechana na krzyżówce 49tej ul. przez Grand Trunk pociąg, właśnie gdy spieszyła po lekarza dla chorego dziecka. Liczyła lat 33. Mąż jej jest zwyczajnym robotnikiem.

**— W sobotę demokraci** postawili swych kandydatów na urzędników, którzy zostaną wybierani przy przyszłych wyborach. Kandydatami są po większej części obywatele, irlandzkiego pochodzenia, z wyjątkiem dwóch czy trzech Niemców. O Polakach i Czechach nie wspomniano nawet. Demokraci lepiej myślący chcą podobno postawić niezależny tykiet.

**— W Armory sądzie po**licyjnym stało w sobotę znów 10 lekarzy, którzy władzy zdrowia nie donieśli o chorobach zaraźliwych. Pięciu z nich musiało zapłacić grzywnę.

**— Młody Syryjczyk Fa**res Antoni Behannesej, o którym powyżej donosimy, nie został uprowadzony, lecz dostał tęsknoty za rodzicami i dla tego wyjechał do Syryi, zkąd chce powrócić do Chicago.

**— Jan Zieliński, mie**szkający pod Nr. 7 przy Alport ul. otruł się w sobotę z rozpaczy. Zieliński przybył niedawno temu do Chicago, lecz nie mógł znaleźć zatrudnienia. Przyjaciół nie miał i nikt nie wie zkąd przybył.

**— Nieznany chłopiec** został w niedzielę, o drugiej godzinie po południu przejechany na krzyżówce Wood i 16tej ulicy przez pociąg osobowy Chicago, Burlington i Quincy kolei.

**— W South Chicago u**tracił w niedzielę przytomność wskutek udaru Jerzy Laurens, gdy szedł wzdłuż Buffalo ave. Odwieziono go do jego mieszkania pod Nr. 8948 przy Greenbay ave. Lekarze wątpią o jego życiu. Laurens jest robotnikiem, nieżonatym i liczy lat 23.

**—Rada miejska uchwa**liła, że linia tramwajowa na W. North ave. ma być przedłużoną aż do Crawford ave. i uchwaliła także, że urzędnicy miejscy mają pobierać swe pensye tygodniowo.

**— Partya robotnicza** postawiła niezależnych kandydatów na urzędników, których wybór się odbędzie w listopadzie.

**— Tak zwany „Hanson** Cab, wjechał w poniedziałek na wieczór do rzeki z mostu na Washington ulicy. Niejaka Carrie Green i John Sheldon utonęli a woźnica Rufus Perry został tak potłuczony, że niezawodnie także umrze.

**— Przy warsztatach** Western Transit Co., przy Michigan i S. Clark ulicy został Cornelius Sulivan w poniedziałek rano podczas sporu na miejscu zabity wskutek cięcia nożem, które mu zadał negier Joseph Bales. Morderca począł ubiegać, a za nim pośpieszyli się tam znajdujący robotnicy, którzy go chcieli powiesić. Ktoś strzelił do uciekającego i ugodził w nogę. Tymczasem na Indiana ulicy pomogło dwóch ludzi mordercy wsieść do „buggy" i odwieźli go do stacyi przy Chicago ave. Tłum rozjątrzony szukał innej ofiary, którą też znalazł w osobie negra Sandy Smith, który miał być przyczyną sporu. Już założono stryczek na jego kark, już przerzucono stryczek przez belkę, gdy policyant Reynolds mieszkający w pobliżu przybył bez surduta i kapelusza i z rewolwerem w każdym ręku wstrzymał tłum. Wtem nadszedł także wóz patrolowy i Smith został zabrany.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 28 września. Mowa, którą w tych dniach miał kanclerz Caprivi w Osnabrueck, podniosła nadzieję, że pokój zostanie zachowany.

Londyn, 28 września. Telegram z Berlina opiewa, że wskutek spostrzeżeń cesarza przy używaniu bezdymnego prochu, rząd polecił zniesienie „pickelhaub'ów", które zostaną zastąpione przez czapki, których forma nie jest jeszcze ustaloną.

Londyn, 28 września. Mowa Ribota przy odsłonięciu pomnika jenerała Faidherbe wywarła uspokajający wpływ na europejski targ pieniężny. Mowa uchodzi za godną i poważną odpowiedź Francyi na nierozsądne wyrażenie się cesarza niemieckiego. Faidherbe był jednym z małej liczby francuzkich dowódzców w r. 1870, którzy obowiązki swe wypełniali w sposób, że ziomkowie ich mogą być dumnymi z nich, a pomnik wznosi się na tem miejscu, gdzie Faidherbe odniósł zwycięztwo nad Prusakami.

Rzym, 28 września. Dr. Rooker z tutejszego amerykańskiego kolegium wyjechał do Ameryki. Przywozi arcybiskupowi Hendrick z St. Louis dar jubileuszowy.

Bruksella, 28 września. „Patriote" powiada, że rząd postanowił utworzyć nowy pułk artyleryi, dwa pułki piechoty i pułk konnicy, które mają wzmocnić załogi w fortecach nad rzeką Maas i że rocznie będzie wcielał oprócz zwyczajnego kontyngensu jeszcze 6000 rekrutów do armii.

Konstantynopol, 28 września. Rząd turecki rozporządził, że wszyscy miejscowi urzędnicy mają być odpowiedzialnymi za rozboje w ich okręgach, przeznaczył nagrody za schwycenie opryszków; wieśniacy nie mają się opatrzyć w broń nowoczesną i kara została przeznaczoną dla tych, którzy rozmyślnie wstrzymują wiadomości o rozbójnikach.

Bombay, 28 września. Donoszą, że Rosya buduje koszary nad rzeką Koszk, w Shikh-Junid nad granicą Indyj, zgromadza zasoby i wzmocniła załogę w Gulatan.

Londyn, 28 września. Mowa, którą Crispi miał niedawno w Palermo, wywołała wielkie wrażenie po całej Europie, gdyż w niej dał do poznania, że zawarcie przymierza angielsko-włoskiego jest faktem dokonanym.

Londyn, 28 września. Wkrótce zostaną w Walii zrobione próby z nowym wynalazkiem amerykańskim, dynamitowemi projektylami systemu Snydera, które świetnie już wypadły w Turcyi i nawet w Sandy Hock i na rzece Potomac w pobliżu Washington. Bomby takie rzucone z armaty 6 lub 7 calowej przebijały grube pancerze stalowe.

Londyn, 27 września. Urzędowe sprawozdanie opiewa, że manewra floty angielskiej w pobliżu Sigri na wyspie Mytilena odbyły się za zezwoleniem władz tureckich. Przed portem założono 12 elektrycznych min a dla ich obrony Anglicy wylądowali 8 armat.

Londyn, 28 września. Petersburgski korespondent do „Telegraph" donosi, że wiadomości z Rosyi są coraz gorszemi. W gubernii archangielskiej przymrozki sierpniowe zniszczyły jęczmień zupełnie. W innych okolicach deszcze zniszczyły plon. Słoma z dachów służy bydłu za paszę. Drogi są zapełnione nieżywemi i zdychającemi bydlętami. Nawet duchowni są żebrakami. Kobiety ofiarują same siebie, aby dzieci zachować przed śmiercią głodową. Pracy nie ma nawet nad Wołgą. Głód dojdzie do szczytu w listopadzie. Wieśniacy grożą rewolucyą, jeżeli im car nie pomoże ze środków prywatnych.

Moskwa, 28 września. Dzisiaj odbył się z wielką pompą pogrzeb młodej wielkiej księżniczki Pawłówny (greckiej księżniczki Aleksandry).

Melbourne, (Australia) 28 września. Tutaj sroży się grypa w kształcie zarazy.

Washington, 28 września. Zanosi się na nieprzyjemności wskutek spraw chileńskich. Junta chileńska kazała w Santiago uwięzić trzech amerykańskich obywateli i obstawić badynek poselstwa amerykańskiego kordonem wojska.

New York, 28 września. Pociąg pospieszny, który przybył dzisiaj około jedenastej godz. do Grand Central kolei, odbył podróż z San Francisco do Nowego Yorku w 4 dniach, 16 godzinach i 10 minutach.

Boston, 28 września. Tutejsze towarzystwo nihilistów wysłało jednego z członków z tajnemi depeszami do głównej kwatery nihilistów w Petersburgu z poleceniem dokładnego zbadania położenia politycznego w Rosyi. Partya nihilistyczna bowiem mniema, że w państwie cara zanosi się na stanowcze wypadki. Człowiek ów przybył cztery lata temu do St. Zjed. uciekłszy z Syberyi.

Philadelphia, 28 września. Pożar zniszczył dzisiaj skład oleju firmy Phillips & Cunningham, położony pod No. 136 Delaware ave. Spaliły się także składy położone pod No. 129, 131 i 133 przy Water ulicy. Kilku strażaków zostało pokaleczonych. Strata $200,000.

Kansas City, 28 września. W pobliżu miasta został dziś rano robotnik Jan Topyrel zamordowany przez nieznanego handlarza wędrownego, który kradł jabłka z sadu A. Hartmana. Topyrel chciał go odpędzić, za co ten go zastrzelił, poczem ubiegł.

Washington, 28 września. Dzisiaj została odsłonięta statua marmurowa Leona XIII, którą hr. Józef Loubat z Nowego Yorku podarował tutejszemu katolickiemu uniwersytetowi. W uroczystości brali udział arcybiskup Corrigan, kardynał Gibbons i wiele innych znakomitych kapłanów i ludzi prywatnych.

Dla Jana Witkowskiego w Jamesburg, N. J., posłaliśmy list na ręce pana Józefa Kotarskiego z obawy aby kto inny go nie zabrał z poczty.

†

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym że dnia 19 września umarła matka moja Rozalia z Piontków Nyka. Rodziła się w r. 1829.

W smutku pogrążony syn
L. Nyka, Pana, Ills.,





### *Ptak Adera.*

Ciekawe wkrótce czeka widowisko Paryżan — człowieka, niby ptak, unoszącego się w powietrzu na skrzydłach. Działo się na wiosnę r. 1881. Świat rozbrzmiewał sławą Edisona, a uczeni dwóch półkul zbiegli się na głośny kongres elektryczny, przy którym urządzono jednocześnie wystawę fachową. Jednym z pierwszych wystawców był Tuluzańczyk, wieku od 35 do 40tu lat, skromny, zachowaniem się nieśmiały, wystawiający nowy typ telefonu. Zwał się Ader. Telefon nowego wynalazcy mało był znanym, wynalazca wcale, ale i jeden i drugi podbił sobie członków wystawy, którzy przyrząd niezwłocznie przyjęli. Powodzenie było olbrzymie. Publiczność tłumnie obiegała nowy telefon, pilnie wysłuchując objaśnień wynalazcy. Zastósowano w praktyce przyrząd Adera i rozpowszechniło go Towarzystwo telefonów. Przy zamknięciu wystawy Ader otrzymał krzyż legii honorowej. Od tej pory zniknął. Przez 10 lat nikt o nim nie słyszał. Obecnie dopiero wydała się przyczyna tego długiego milczenia. Ader pracował zawzięcie nad waryackim niemal pomysłem od 20tu lat nie dającym mu spokoju, a trzymanym w zupełnej tajemnicy aż do ostatniej chwili. Dziś odsłonił on przyłbicę, dopiął celu: a było nim umożliwienie żeglugi napowietrznej. Jak dawniej skromny, nie przyznaje się do wynalazku samodzielnego, twierdząc, iż tylko posunął naprzód pracę innych poprzedników. Oparł on się na zasadzie, iż kiedy największych rozmiarów ptaki, znacznie cięższe od powietrza, wznoszą się w niem i szybują przy pomocy skrzydeł, niby żaglowce, gnane wiatrem, to i człowiek przy pomocy odpowiedniego przyrządu tej samej przecie może dokazać sztuki. I rozpoczął się 10-letni okres doświadczeń i prób, w czasie którego Ader wspinał się na szczyty gór Algieru, częstując sępy mięsem surowem, byle pochwycić tajemnicę ich lotu, lub w Ameryce badał ruchy nietoperzy-olbrzymów. Pewnego razu nawet, gdy z okopów Sztrasburga przyglądał się przelotowi bocianów, uwięziono go jako szpiega. Ukończywszy studya teoretyczne, uzbrojony w niezliczony szereg doświadczeń, przystąpił z kolei do budowy przyrządu — wymarzonego ptaka. Próbował już budowy tej w r. 1880 zabrał się jednak do niej ostatecznie w 1875. Od r. z. rzecz już jest gotowa, a odbyte doświadczenia w departamencie Wyższej Garonny, w okolicy Paryża i kilku innych miejscach dały jak najlepsze wyniki. „Gołąb" Adera frunął. Przyrząd ma pozór olbrzymiego nietoperza, którego skrzydła rozwinięte obejmują 15 metrów przestrzeni; korpus przeznaczony dla aeronauty, kierującego latawcem, kształt ma stożka horyzontalnego, złożonego na długich łyżwach (niby ptasich łapach), u szczytu zaopatrzonego w śrubę o żaglach. Materyał, z jakiego wykonano śrubę, skrzydła, szkielet, służący za punkt oparcia tkaninom, użytym do sporządzenia latawca, wszystko to obmyślane z dziwną dokładnością i pomysłowością. Naśladownictwo natury dochodzi tu do bajecznych niemal subtelności. Ptak ten sztuczny wznieść się może na 10—15 metrów i poruszać na przestrzeni 400—500 metrów. Przyrząd ten sztuczny, o którego budowie wciąż myśli jeszcze Ader, poruszać się będzie swobodniej, wydał już wszakże na pierwsze próby około 600,000 franków i bez pomocy z zewnątrz dalej prowadzić by dzieła swego nie był w stanie. Każdy wynalazca poetą jest po trochu i dowierzać mu zbytecznie nie należy, doświadczenia zatem, zapowiedziane w niedalekiej przyszłości, same jedynie orzekną, ażali „gołąb" czy nietoperz Adera praktycznym jest „ptakiem."



Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:

Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—21.)



Poszukuję się

**NAUCZYCIELA I ORGANISTĘ**

który włada dobrze językiem polskim i angielskim. Pensya wynosi 500 dolarów na rok oprócz dochodów przypadkowych w dni powszednie. Żonaci będą mieli pierwszeństwo. — Wszystkie zgłoszenia adresować:

Rev. J. Pacholski,
Minneapolis, Minn.,
1525—4½ st. N. E.
(40—42)

**Potrzeba Subagentów.**

Poszukuje się czterech subagentów do zabezpieczeń na życie w okolicach Noble str.; — 18th str.;— 31st str. i South Chicago. Wysokie komisowe a w szczególnych wypadkach pewna mała pensya. Zgłosić się listownie (lub osobiście) pod adresem:

LEON DE GATSKOFFSKY,
218 LaSalle Str., Suite 214 i 215,
Chicago. (43)





## Listy polskie na poczcie.

| | |
|---|---|
| 26 Bobrowicz A. | 168 Lebryk J. |
| 29 Bombola J. | 177 Macick M. |
| 38 Byański U. | 178 Małecka M. |
| 39 Cepiel Fr. | 183 Mozranka J. |
| 42 Choińska Fr. | 189 Miszewski A. |
| 44 Cihak J. | 197 Nietuski St. |
| 46 Czarnecki Fr. | 200 Nowak A. |
| 47 Czepek K. | 208 Pasowicz M. |
| 53 Dobrokiej D. | 209 Pan F. |
| 54 Domeracki J. | 218 Pichal J. |
| 58 Dullek K. | 219 Piechocka J. |
| 59 Dubzowski M. | 220 Piaskowski M. |
| 60 Dywała J. | 221 Posorski M. |
| 76 Firan J. | 228 Rotakow M. |
| 80 Francikowski F. | 229 Rosanowski H. |
| 85 Gaczyński M. | 233 Rymut J. |
| 96 Golik L. | 234 Ryba A. |
| 98 Goniatowski S. | 237 Salewski J. |
| 102 Groala M. | 238 Sapek J. |
| 104 Górka J. | 258 Serwiański D. |
| 115 Hojnacki F. | 259 Sgielski J. |
| 119 Horaleński A. | 261 Siwek P. |
| 126 Jarmuż A. | 262 Smilka M. |
| 127 Jelinek An. | 272 Szlachta I. |
| 131 Jordon W. | 273 Szwarc St. |
| 135 Kaczmarkiewicz | 276 Tomaszeński J. |
| 136 Kadecka J. | 285 Wartocki I. |
| 138 Kanka W. | 286 Wartowski T. |
| 140 Kasianowski M. | 290 Weisz J. |
| 141 Kaska T. | 291 Wesołowski St. |
| 146 Klimecki H. | 292 Wieczorek M. |
| 154 Kopecki S. | 295 Wrzesiński W. |
| 155 Kopel L. | 296 Zawniczak F. |
| 157 Kowalska W. | 298 Zieleński Ig. |
| 163 Kundzat W. | 299 Zieleński W. |
| 166 Labowski B. | 302 Zuczak W. |
| 167 Lankowski J. | |





















Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

## Ceny Targowe.

*Chicago*, 29 września, 1891.

| | |
|---|---|
| Pszenica, buszel | 78—95½ |
| Kukurudza | 50—52½ |
| Owies | 26—30½ |
| Żyto | 78—88½ |
| Jaja, tuzin | 18—18½ |
| Siano, tymotka No. 1. | 10.50—11.50 |
| „ „ No. 2. | 9.00—10.00 |
| preryowe | 6.50—10.00 |
| Żywe świnie | 3.50—5.45 |
| Owce | 3.15—4.75 |
| Spirytus | 1.18 |
| Cybula, beczka | 1.35—1.75 |
| Fasola | 1.75—2.10 |
| Indyki, funt | 10 |
| Kaczki | 8—8½ |
| Kury | 5½—10½ |
| Cytryny, pudło | 5.50—8.50 |
| Bydło, 100 funtów | 1.20—5.50 |
| Ser, | 8¾—11½ |
| Kapusta, (crate) | 50—75 |
| Miód, funt | 7—15 |
| Len | 89—90 |
| Kartofle, buszel | 30—50 |
| Marchew, beczka | 90—1.00 |
| Łój | 4—4½ |
| Masło | 5—25 |
| Smalec 100 funtów | 6.62½ |
| Butteryna | 13—17 |
| Ogórki, tuzin | 8—10 |
| Ćwikła, beczka | 1.00—1.25 |
| Pomidory, pudło | 15—20 |
| Kalafiory, tuzin | 50—1.25 |
| Peklowina | 9.85 |
| Groch buszel | 85—90 |
| Brzoskwinie koszyk | 10—40 |
| Melony, sto | 6.00—7.00 |
| Kukurudza, tuzin | 10—12½ |
| Tymotka | 85—1.15 |
| Cukier | 4—5¾ |
| Winogrona, pudło | 15—25 |
| Herbata | 22—82 |
| Jabłka, beczka | 57—1.75 |
| Jęczmień | 28—56 |
| Borówki czerw. beczka | 7.00—7.50 |
| Słodkie kartofle „ | 1.75—3.00 |
| Wełna | 7—28 |
| Kawa | 21—28 |